Nr. 328. Kraków, Czwartek 8 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Doniosły głos.

W dziejowym rozwoju świata, co kilka wieków spotykamy wielkie epoki, które życie ludzkości tak pod względem społecznym, jak politycznym, na nowe wprowadzają tory. Chociaż nie są one przypadkowe i logicznie wypływają z potrzeb doskonalącego się człowieka, robią przecie wrażenie wypadków nadzwyczajnych i na drodze wciąż naprzód postępującej ludzkości stoją niby olbrzymie kolumny granitowe, na których historja wypisała: Przełom!

Nie dotykając przewrotów społeczno-religijnych jak: pojawienia się chrześcijaństwa, zwycięstwa islanizmu na Wschodzie i ruchu reformacyjnego, który zamknął wieki średnie — zaliczyć musimy do owych prawdziwie wielkich epok, o charakterze przeważnie politycznym, najpierw zorganizowanie się feudalizmu ograniczającego wszechwładną przedtem wolę książąt, — następnie zgniecenie tegoż feudalizmu i oparcie się monarchów na szerokiej podstawie ludowej — wreszcie ruch najgwałtowniejszy wieków nowoczesnych, nazywający się wielką Rewolucją. Każda z tych epok dawała coś całej ludzkości, każda z nich bowiem była zasadniczą, przełomową.

Ale między niemi, niby małe kamienie, oznaczające setki sążni pośród słupów milowych, widzimy wypadki drobniejsze, wywierające wpływ na szczuplejsze koła ludzkości. Do tych należy zaliczyć zwycięstwo konstytucjonalizmu w Anglji i gorączkowe szamotanie się ludów w roku 1848, mające na celu przeszczepienie wolnomyślnych instytucyj angielskich na grunt państw kontynentalnych.

Ludzie z r. 1848 razem wzięci — nie mają fizjognomji bohaterów spiżowych. Ich ideałem nie był ani ponury Kromwel, ani dziki Danton, ani myślący Saint-Simon. Ludzie z r. 1848 nie tworzą epoki, ale ledwie mały etap, na którym naradzają się gwarnie, jak ten świat urządzić, żeby im na nim lepiej było. Następstwem tych narad jest parlamentaryzm hałaśliwy, czczy, często nawet bezmyślny, pełen szumnych frazesów, ale w treść ubogi, który dla swej jałowości nikogo nie umiał zadowolić. To, co w starej Anglji wyrosło z potrzeb i tradycji narodu, przeszczepione gwałtownie na grunt jeszcze nieprzygotowany pod ten posiew, zamiast owoców wydało chwasty rozczarowania.

Ale był ktoś, komu rok 1848 dał wszystko — a temu na imię żyd. Bity i pogardzany przedtem przez całą Europę, zdobył on w owym roku równouprawnienie i co zatem poszło — władzę. Opanował kapitał, prasę uczynił swoją służebnicą, narodom aryjskim narzucił się na mentora, w końcu, upojony szałem zwycięstwa, zapragnął także zawładnąć sumieniem chrześcijan. I już wierzył, że celu tego dopnie, ponieważ rządy same wspierały go nieopatrznie w tych usiłowaniach, gdy oto nagle zaczęto protestować przeciw zachciankom obcego przybysza i w całej Europie rozpoczął się ruch, mający na celu oczyszczenie etyki chrześcijańskiej od wpływu zmaterjalizowanego judaizmu.

Do takich protestów należy program konserwatystów niemieckich, który wczoraj umieściliśmy w naszem piśmie. Bez obwijania prawdy w bawełnę, a z rycerską otwartością mówią oni, że „powinno się wzmocnić w narodzie i państwie zasady chrześcijańskie; że wznowione, ściśle chrześcijańskie szkoły ludowe, są fundamentem oświaty i zarazem skuteczną obroną od dziczenia ludu i coraz większego rozluźnienia się wszystkich związków społecznych — że należy zwalczać coraz silniejszy, napastliwy i demoralizujący wpływ żydowski na życie narodu!“

Chyba trudno było powiedzieć wyraźniej — co ludom aryjskim najbardziej dolega i co im serca krwawi.

Po tym wielkim głosie inne niebawem usłyszymy. Cała Europa pragnie już zrzucić jarzmo, które jej gwałtem na ramiona wtłoczono; cała Europa, mimo chwilowego obłędu, wraca do stóp tego Wielkiego Ukrzyżowanego, który nie był sceptycyzmem, samolubstwem i kłamstwem, ale wiarą, miłością i poświęceniem bez granic!

ρ

Kłopoty Gladstone'a.

Sędziwy prezes gabinetu angielskiego od pierwszej chwili objęcia steru rządów, z różnemi walczyć jest zmuszony kłopotami. Walijczycy mącą mu spokój, domagając się niezwłocznego odłączenia Kościoła od państwa, radykaliści wzywają pomocy dla cierpiących głód, wskutek braku pracy robotników, a dzierżawcy — nietylko irlandzcy — żądają natarczywie od rządu, aby im dopomógł do nabycia zagród na własność. Nawet sprawa samorządu Irlandji, którą Gladstone w pierwszym rzędzie postanowił załatwić, napotyka na przeszkody najrozmaitsze. Przedewszystkiem nie ma wcale pewności, że większość Izby oświadczy się za bilem irlandzkim.

Nie mówiąc bowiem o tem, iż radykaliści żądają, aby równocześnie z tym bilem weszły na porządek dzienny reformy społeczne, jest rzeczą wątpliwą, czy nawet ci, którzy w pierwszej linji powołani są do popierania bilu irlandzkiego t. j. Irlandczycy, w stanowczej chwili znajdą się w Izbie w komplecie.

Czy z braku poczucia obowiązku? Bynajmniej! Irlandczycy wypełniają swe obowiązki poselskie z gorliwością, która za wzór może służyć wszystkim reprezentantom ludu. Jeżeli nie zjawią się w Izbie, aby głosować za bilem, który ich Ojczyźnie ma dać pożądaną oddawna autonomję, to powodem będzie jedynie brak środków. Trzeba bowiem wiedzieć, że posłowie irlandcy, zwłaszcza antyparnelici, są to ludzie biedni, a najwyżej średnio zamożni. Ponieważ nie pobierają djet, trudno im utrzymać się w mieście, gdzie taka panuje drożyzna, jak w Londynie. O zarobek tam bardzo trudno, a zresztą w jakiż sposób ma zarobkować człowiek, spędzający większą część dnia na posiedzeniach parlamentu? Pozostaje chyba praca dziennikarska, ale do niej nie każdy powołany. Dawniej, za Parnella, fundusz partyjny odbierał z Ameryki i z Australji dostateczne na utrzymanie deputowanych irlandzkich zasiłki, ale od czasu rozbicia się stronnictwa, zasiłki z zamorza napływają bardzo skąpo.

Po zebraniu się nowego parlamentu, Gladstończycy zwrócili uwagę na położenie deputowanych irlandzkich i powzięli myśl zebrania dla nich potrzebnych środków. Myśl ta przecież nie została do tej pory urzeczywistniona — po części może z obawy, aby Parnellici, którzy mają dostateczne fundusze, nie zarzucili swym przeciwnikom, iż są na żołdzie angielskim. Dlatego też bardzo wielu deputowanych antyparnelistowskich bawi w Irlandji, nie biorąc udziału w pracach parlamentu, co dla Gladstone'a w danej chwili może stać się nader szkodliwem, jeżeli nie zgubnem

Powstała podobno w kołach rządowych myśl, aby celem usunięcia niedogodności, zaprowadzić djety poselskie, ale nawet wielu zwolenników Gladstone'a sprzeciwia się temu projektowi.

Czy sędziwy mąż stanu zdoła większość Izby skłonić do uchwalenia ustawy o djetach, czy inną znajdzie drogę wyjścia, przewidzieć trudno, jakkolwiek wierzyć można, iż zdoła on sobie radzić, mimo wszystkich kłopotów, które nań spadają.

Morze bułgarskie.

Narodni Listy podają w jednym ze swych ostatnich numerów artykuł pod powyższym tytułem:

„Bułgarzy posiadają na swem czarnomorskiem pomorzu dwie piękne przystanie: Burgas i Warnę, do których jednak traktat berliński nie dał im morza Mimo to Bułgarja stworzyła już u siebie marynarkę handlową. Wedle źródeł rosyjskich, mieli marynarze austrjaccy być instruktorami bułgarskich. Statki tej marynarki mają być tak urządzone, aby ewentualnie mogły być zamienione na wojenne. Obecnie rząd księcia Ferdynanda poszedł o krok dalej i zamówił we Włoszech 2 okręty wojenne, które stara się obecnie, za pozwoleniem rządu tureckiego, przeprowadzić przez Cieśniny. Porta, chcąc ułatwić Bułgarom przeprowadzenie tych statków, proponuje obsadzenie ich tureckimi marynarzami“.

Nowoje Wremia nawiązując do poprzedniej wiadomości swe uwagi unosi się ze zwykłą bezsilną wściekłością i pisze:

„..Sprawy bułgarskie są do tej chwili komedją, która jednak grozi zamienieniem się w tragedją... Stambułow nie na darmo jeździł do Konstantynopola. Po nim zjawił się tamże gen Brialmont. Będą niezadługo pływały po morzu Czarnem okręty wojenne bułgarskie, przebrane po turecku — po nich zaś przybędą angielskie również pod płaszczykiem tureckiej flagi. Wkrótce zapełnią to morze Anglicy i Niemcy przebrani za Turków!“

My, co patrzymy z wielkiem spółczuciem na rozwój Bułgarji, co podziwiamy pracowitość, rozsądek i wytrwałość tego małego, lecz mającego wielką przyszłość narodu — musimy sobie gorąco życzyć, by się sprawdziła wiadomość podana przez *Narodni Listy.*

Flaga bułgarska, powiewająca na falach Euksynu, to jeden krok naprzód ku rozwiązaniu kwestji wschodniej. Morze Czarne, które prawem kaduka Rosja przywykła uważać za morze zamknięte, za swoją własność — stanie się przez ten fakt drogą wodną, otwartą nie tylko dla narodów cywilizowanych, ale w pierwszej linji dla tych — które zamieszkują jego brzegi.

W swym zaborczym pochodzie ku Carogrodowi napotka Rosja nietylko dzielny opór drużyn bułgarskich na lądzie ale i stalowe piersi bułgarskich pancerników na morzu.

(J T.).

Międzynarodowa konferencja monetarna w Brukseli.

I.

Komisja międzynarodowej konferencji monetarnej w Brukseli wypracowała następujący referat:

Zadaniem ustanowionej dn 28 listopada b. r. komisji było zbadanie:

1) Projektu barona Rothschilda, przedstawionego bezpośrednio komisji;

2) Projektów pp. Maurycego Levy i Soetbeer, na które powoływała się nota programowa Stanów Zjednoczonych;

3) Projektów, które przedstawili członkowie konferencji, albo które jej nadesłano.

Członkowie komisji, ustanowionej przez biuro za zgodą konferencji, badali poszczególne projekty w charakterze ekspertów a więc osobiste zapatrywania, które wyrażali, tylko ich obowiązują. Komisja zebrała się sześć razy; na jednem z posiedzeń przewodniczył p. Tietgen, który raczył przyjąć obowiązki wiceprezydenta. Komisja zdołała projekty Rothschilda, oraz Maurycego Levy i Soetbeera badać metodycznie. Dalej przedstawił jej p. Tietgen projekt którego roztrząsanie jeszcze jest w toku. Badanie projektów, których uchwalenie jest zadaniem konferencji, zmuszało do wyrażenia z góry stanowczych opinij o niektórych zasadniczych punktach a mianowicie:

1) O ile produkujące srebro kraje mogłyby w drodze ustawodawczej ograniczyć lub uregulować produkcję tego kruszcu.

2) Odnośnie do prawdopodobnej przyszłości produkcji srebra w dwu głównych jej centrach t. j. w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku.

3. Odnośnie do polityki walutowej Stanów Zjednoczonych, o ile ona dotyczy nabywania srebra.

4) Odnośnie do polityki walutowej Indyj brytańskich względem wybijania monet srebrnych.

Pytanie pierwsze: Delegat amerykański p. Cannon oświadczył, że sprawa ograniczenia produkcji w Stanach zjednoczonych już była badana; okazało się przecież, że wobec dzisiejszego ustawodawstwa nie można dojść do tego celu a odpowiednia zmiana ustaw nie ma widoków powodzenia.

Rząd związkowy nie jest ani pośrednio ani bezpośrednio interesowany przy wydobywaniu srebra; przeciwnie interesowany tam jest w znacznej części kapitał europejski, przez co zadanie jeszcze więcej staje się zawikłanem. Trudności przedstawiłoby także opodatkowanie produkcji. Wypadłoby bowiem pomnożyć straże na granicy Stanów Zjednoczonych od strony Meksyku i posiadłości angielskich, celem zapobieżenia przemycaniu minerałów i metali.

W Stanach Zjednoczonych mięszanie się państwa w prawa osób prywatnych nie jest dozwolone.

Meksykański delegat p. Casasus podziela zapatrywania, wyrażone przez p. Cannon. W Meksyku należy wzrost produkcji przypisać głównie zmniejszeniu podatków, wydoskonaleniu sposobu dobywania i rafinowania metalu, wreszcie zniżeniu opłat przewozowych.

Wskutek wpływu wymienionych czynników produkcja w latach od 1874 do 1891 wzrosła z 23 miljonów dolarów na 42; wzrost ten jest wyłącznie skutkiem działania praw przyrodzonych.

Czy można podatki napowrót podwyższyć i powstrzymać zdolności wynalazcze? Nawet podwyższenia podatków mogłyby techniczne albo naukowe wynalazki powetować.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawa panamska.

Paryż 4 grudnia.

Najważniejszym rezultatem prac śledczej komisji parlamentarnej są przekazy bankowe, znalezione u Thierre'ego, a stanowiące klasyczny dowód, jeżeli nie przekupstwa, to przynajmniej olbrzymich nadużyć finansowych. Można przypuścić, wobec zachodzących okoliczności, że wiele podpisów jest udanych, w celu ukrycia rzeczywiście interesowanych osób. Zagadkowa figura Korneljusza Herza, o której wczoraj wspominaliśmy, widnieje na liście obdzielonych z kwotą 2,000 000 fr. na ogólną sumę 3 mil. fr.

Zeznania senatora Leona Renault rzucają trochę światła na sposób, w jaki jednano deputowanych i członków senatu. Za straty poniesione w jakiemś przedsiębiorstwie, do którego świadek miał przystąpić z namowy Reinacha, ofiarował mu tenże udział w syndykacie gwarancyjnym emisji obligacyj panamskich. Udział ten przyniósł Renault'owi zysk w ilości 25.000 fr., właśnie tyle, ile wynosi przekaz z jego nazwiskiem.

Pp. Germain, dyrekor „Crédit Lyonnais“, i Hély d'Oissel, wiceprezydent „Société Générale“, odpierają ciężkie zarzuty lichwy, poczynione ich instytucjom przez dep. Delahaye.

Były minister poczt i telegrafów Granet, ręczy honorem, że pod żadnym względem nie miał ani pośredniego ani bezpośredniego udziału w całej tej sprawie. W podobny sposób zeznaje Baihaut. Tyle razy powtarzany Herz w depeszy nadesłanej z Londynu broni się tem, że 2 mil., które dostał, należały mu się od Reinacha skutkiem prywatnych z nim interesów. Zresztą miał te pieniądze zużytkować na zakupno nieruchomości, co dowodzi, że nie był podstawionym.

Oskarżenia i podejrzenia, które posypały się jak grad w tej nad wyraz przykrej aferze, wywołują cały szereg zaprzeczeń. Z pomiędzy tych mamy do zanotowania protesty pp. Naquet, Lagorsse, Conteaux i innych. Nie brakuje naturalnie zaprzeczenia oficjalnego, co do mniemanego udziału, brata prezydenta p. Adolfa Carnot w ogólnym rabunku funduszów Towarzystwa panamskiego.

Paryż 5 grudnia.

Albert Grévy przyznaje się, iż był członkiem syndykatu gwarancyjnego i że jako prawny doradca Reinacha podniósł w Banku francuskim kwotę 20.000 fr Inżynier Armengand oskarża byłego ministra Baihaut o wielkie nieprawidłowości w zachowaniu się względem niniejszej sprawy.

Z pośród komentarzy, jakiemi prasa europejska zaopatruje skandaliczne widowisko, da-

Jeden dzień manewrów.

Kartka z życia żołnierskiego.
przez Józefa Trepkę.

3)

(Dokończenie).

Przychodzi mi na myśl, że już niezadługo będzie musiał zniknąć z obrazów bitew dym, ów znakomity sprzymierzeniec batalistów, którym tak wygodnie można było zakryć mniej wykończone części i postacie obrazów. Dziś jeszcze unoszą się po każdym armatnim wystrzale, charakterystyczne kręgi dymu, przypominające koła puszczane ustami wprawnego palacza.

Nieprzyjaciel, wyzyskując nierówności i zagłębienia terenu, stara się podejść niespodziewanie naszą baterję. W czas odkryty — zastaje nas gotowymi do odparcia napadu. Po krótkiej wymianie strzałów, rzuca się oddział nasz naprzód z bagnetem w ręku, lecz nieprzewidziana okoliczność zatrzymała obie strony na odległość jakich stu kroków... przyjaciel i nieprzyjaciel literalnie ugrzęźli w błocie! Jar, w którym miało nastąpić zetknięcie, skutkiem kilkodniowych deszczów i niskiego swego położenia, zamienił się w trzęsawisko. Podobny wypadek w rzeczywistej wojnie byłby dla obu stron fatalnym.

Walka przenosi się na centrum i lewe skrzydło. Silny i denerwujący trzask „mannlicherów“ rozlega się od nas na prawo — to strzelcy odpierający zwycięzko szarżę dragonów. Na całej linji coraz gorętszy ogień, coraz częściej słychać okrzyk „hura!“

Rozstrzygająca chwila zbliża się, nasza strona przechodzi na całej linji do zaczepnego działania. Nieprzyjaciel, pod naciskiem naszych świeżo w bój wprowadzonych rezerw, poczyna się chwiać...

Wtedy rozlegają się, ulubione w tych razach, sygnały „stój!“ i sygnał do zakończenia manewru na dzień dzisiejszy...

Zbieramy się z powrotem, kierując się w stronę szosy, prowadzącej do Cieszyna. Na wysokiem wzgórzu, które panuje nad całą okolicą, widać sporą grupę jeźdźców — to Najwyższy wódz, otoczony świtą, udziela dowódcom pochwał i nagan za dzisiejszą walkę.

Jeszcze raz spotykamy ten świetny orszak, wchodząc na szosę. Śród swojskich mundurów, wyróżnia się sztywna postać pruskiego pełnomocnika i egzotyczny uniform włoskiego *attaché.* Wkrótce znika nam z przed oczów cała ta kawalkata, a rozpoczyna się dla nas nieznośne oczekiwanie z bronią u nogi, dopóki inne wojska nie przemaszerują — wypadło bowiem tak, że nasza brygada ma odejść jako ostatnia.

Na szczęście spotykamy w bliskości karczmę. Dostawszy pozwolenie, pędzimy w kilku, aby kawałek kiełbasy lub czegoś podobnego pochwycić i kieliszek wódki, albo piwa się napić. Próżne usiłowania! Nasi poprzednicy skonsumowali już wszystko, nam dostaje się zaledwie po kieliszku jakiegoś obrzydliwie słodkiego likieru i po kilka suchych bułek. Ale, że „*à la guerre, comme à la guerre*“, zajadamy z apetytem te przysmaki i raczymy się papierosami, po dwie sztuki za centa.

Nareszcie po $1^1/_2$ godzinnem oczekiwaniu i my ruszamy z miejsca, stanowiąc ostatni pierścień w ogonie olbrzymiego węża, ciągnącego się po bitej drodze ku Cieszynowi. Przed nami wije się w dal szosa, wśród pól uprawnych, lasków porozrzucanych na bokach wzgórz i wiosek wdzięcznie odbijających się białemi domkami od ciemnej zieleni sadów. Okolica, skutkiem swego urozmaicenia, jest poprostu uroczą. Oko nie znajduje tu wprawdzie ani dalekich horyzontów, ani gór niebotycznych, lecz za to co chwila spocząć może na jakimś nowym szczególe. Każdy zakręt drogi przynosi nowy widok, proszący się by go przenieść na płótno.

Słońce coraz bardziej przypieka, znużenie ogarnia wszystkich. Droga z wapnistem oślepiająco białem błotem zdaje się nie mieć końca. Czarne ze stalowem odcieniem chmury zbierają się na zachodzie. Nie wróżą one nic dobrego — wrócimy z deszczem, z którym wyszliśmy. Oddalony, a potem co raz bliższy, huk gromu zapowiada burzę. Rzeczywiście szalona ulewa chwyta nas w odkrytem polu i na nowo moczy do suchej nitki.

Dopiero wchodząc do Cieszyna, przekonywuję się naocznie o magicznej potędze karności wojskowej. Ci sami ludzie, idący jeszcze przed chwilą jak dziady, zgarbieni pod ciężarem wodą przesiąkłych płaszczy i tornistrów — na jedno słowo „baczność“! — prostują się, podnoszą w górę głowy i z całą energją wybijają kamienie z bruku. Nawet nie znać po nich, że przeszło dwadzieścia godzin nic już w ustach nie mieli, że prawie 15 są na nogach.

Miasto pełne okolicznych mieszkańców, którzy zjechali się, by ujrzeć Monarchę, ruch ogromny. Przechodzimy kilka ulic, w końcu trafiamy na jakąś bramę tryumfalną, z której wiszą szmaty i rozmoczone dekoracje.

Ulewa popsuła wszelkie przygotowania do uroczystości, światła iluminacji walczą o lepsze z mgłą i deszczem.

Znowu wchodzimy na drogę ku Błogocicom. Gdyby nie znużenie, odbierające nam władzę w nogach, moglibyśmy mieć złudzenie, żeśmy ją dopiero opuścili: znów ta sama zaledwie szarzejąca wśród zmroku wstęga drogi, znów te same latarki chwiejące się na lufach karabinów, znów to samo bezdenne i lepkie błoto

Tak spędziliśmy jeden dzień manewrów, będących generalną próbą owej strasznej tragedji, którą ludzie zowią wojną!

Kiedyś może na równinach Mazowsza lub śród lasów litewskich, będziemy podobny marsz odbywali... oby to nastąpić mogło jak najprędzej!

KONIEC.

wane przez Francję, zasługnją między innemi na uwagę słowa *Schlesische Ztg.*, organu, którego chyba nikt nie posądzi o antysemityzm. Dziennik ten pisze: „Zadziwiającą jest rola, jaką odgrywa w nieszczęśliwej sprawie panamskiej i przy upadku moralnej powagi parlamentu francuskiego, żywioł żydowski: Hermann w Panamie, Seligmann w New-Yorku, Reinach w Paryżu byli ludźmi, którzy przynieśli nieszczęście Towarzystwu przekopu. Reinach i Aaron (Arton) na wielką skalę zajmowali się przekupywaniem deputowanych. Za nimi ukazują się w tyle bankier Jakób Meyer i agenci Arthur Meyer, Eug. Meyer i Edwards. Nic dziwnego więc, że na ruinach Tow. panamskiego kwitnie pszenica żydowska. Cała Francja nie posiada tylu żydów, ilu ich mieszka w samym Berlinie. Jeżeli jednak zastanowimy się nad szczegółami jej teraźniejszego moralnego upadku, to wydawać się może, jakoby owe 100 tysięcy żydów we Francji tworzyły tam większość. Można się obawiać, że korzyść z krachu panamskiego odniosą socjaliści i antysemici. Ich stronnictwa znajdą w tej aferze silne dowody, że obecny stan społeczny nie daje bynajmniej trwałości temu, co właśnie powinno być ochronionem i utrzymanem".

Proces Ahlwardta.

Berlin 3 grudnia 1892.

W dalszym ciągu sobotniejszego posiedzenia sądu, kiedy znów publiczność dopuszczono do słuchania rozprawy, badano najpierw świadka Raabarsa, byłego robotnika w fabrykach Loewego. W zeznaniu swem Raahaus energicznie zarzuca firmie Loewe, że ani jeden z karabinów wyszłych z jej fabryki nie był bez wady, że w warsztatach, zamiast fachowych rzemieślników, pracowali rozmaici ludzie, nie mający o rusznikarstwie najmniejszego pojęcia. Naturalnie tacy znacznie mniej kosztują. Utrzymuje nadto świadek, że podpuł. Kühne wiedział odbierając karabiny, iż dużo sztuk było wadliwie zrobionych.

Następny świadek, Jansen, kupiec z Hamburga, zeznaje, że firma jego wysłała do Afryki ekspedycję w celach handlowych. Ludzi należących do tej wyprawy uzbrojono w karabiny Loewego, które w użyciu okazały się niemożliwe, gdyż lufy pękały. Jednę taką rozerwaną, świadek, jako dowód, okazał sądowi.

Po tych zeznaniach, które sprawiły ogromne wrażenie, przesłuchano księgarza Glöss z Drezna, który wydał obie broszury Ahlwardta. Oświadcza on, że ma na to protokolarne dowody, iż przy manewrach jednego z saskich pułków, uzbrojonych w nowe karabiny, u 132 zamki się popsuły, a 150 luf zostało rozerwanych. Zeznaje także, że Ahlwardta zna oddawna jako zacnego człowieka, który poruszył tę całą sprawę tylko z pobudek patrjotycznych. Na broszurach wydanych przez Glössa oskarżony nic nie zyskał, oprócz kłopotów, jakie go obecnie spotkały.

Ostatnim świadkiem badanym w sobotę był komisarz Schwerin. Zeznaje on, że chciano go przekupić, ażeby wstrzymał się od brania udziału w tej sprawie. Zapytany przez prezydującego, czy Bleichröder lub Weber z nim się układali, odpowiada, że oni nie, ale z ich polecenia niejaki Weis, który ofiarował mu 100 000 marek. Był także u niego kilkakrotnie Lichtenstein, raz nawet z Albrechtem i Groningem, i koniecznie chcieli go zjednać, ażeby nie świadczył na korzyść oskarżonego. W końcu stanowczo twierdzi świadek, że cała partja żydowska pragnie Ahlwardta za jakąkolwiek cenę zdusić i zgnębić.

Po skończonem przesłuchaniu Schwerina prezydujący odroczył posiedzenie do poniedziałku.

Berlin, 5 grudnia 1892 r.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. w pół do 10-tej. Prezydujący zagajając, zawiadomił, że nie można odnaleźć świadka Krähana, o przesłuchanie którego prosił oskarżony. Wobec tego obrońca Hertwig zastrzega sobie możność wniosku, w którym udowodni sądowi, że Krähana przekupił i ukrywa gdzieś Loewe, ażeby nie zeznawał tego, co jest mu wiadomem. Prokurator się sprzeciwia temu ze względu, że to wpłynie znowu na przewleczenie się sprawy. Obrońca jednak upiera się przy swem żądaniu, twierdząc, że n. p. proces Polkego, który nie miał tej doniosłości co obecna sprawa, a przecież ciągnął się przez 22 dni. „Tu — powiada obrońca — rozchodzi się o dobro i interesy naszej ojczyzny".

W dalszym ciągu żąda obrońca, ażeby koniecznie przesłuchano inżyniera Paascha, który ma dowody mogące przekonać sąd, że firma Loewe i S-ka, z góry obmyślanym planem starała się robić dla niemieckiej armji złe karabiny. Następnie opowiada sądowi nader ciekawy epizod: „Przed dwoma laty, w gabinecie bardzo eleganckiej restauracji, siedzieli przy kolacji Loewe, podpułk. Kühne i jeden wysoki dygnitarz wojskowy. Ponieważ ten ostatni trochę nie dosłyszy, rozmowa przeto była dość głośną. Wobec tego siedzący w sąsiednim gabinecie trzej panowie: hr Hohenthal, hr. Wackerbarth i inżynier Paasch słuchać musieli mimowoli, o czem ich sąsiedzi rozmawiają. A mówiono o bardzo drażliwych rzeczach, bo naprzykład pan Loewe i podpułkownik Kühne opowiadali swemu towarzyszowi rzeczy bardzo krzywdzące o armji i jak to łatwo organa delegowane do odbioru karabinów ująć i pozyskać. Oburzony tem, co słyszał udał się zaraz nazajutrz hr. Hohenthal do ministra wojny i opowiadał mu to wszystko, lecz widocznie postarano się zkądinnąd sprawę tę zatuszować. Teraz jednakże, *prosi obrońca* o przesłuchanie także hr. Hohenthala.

Wystąpienie to obrońcy zniewoliło sąd wydać polecenie przesłuchania wskazanych przez niego osób.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku świadków, których zeznania nie miały większej doniosłości.

W końcu oskarżony poruszył jeszcze raz sprawę niestawiennictwa Krähana. Twierdził on, że widziano w ostatnich czasach u zagubionego świadka, który zawsze był biednym, znaczne pieniądze i przekaz z podpisem firmy Groningen na sumę 30.000 marek.

Równocześnie z temi słowami oskarżonego wystąpił z pomiędzy publiczności jeden ze słuchaczy i zawiadomił sąd, iż na pewno wie, że poszukiwany Krähan jest obecnie zatrudniony w fabryce Loewego w Budapeszcie.

Wobec tego prezydujący widział się zmuszonym wydać rozporządzenie, celem sprowadzenia Krähana dla przesłuchania go w tej sprawie.

Prawda o prasie polskiej.

Jeden z tygodników, wychodzących w Warszawie, czyni zarzut prasie polskiej, że jej przedstawiciele ze szczególnym uporem zachowują metodę „wpatrywania się jedynie w siebie samych i we własne dzieła". Z tego powodu znany zaszczytnie publicysta, podpisujący się pseudonimem „Chorąży", omawia tę kwestję w *Wieku*, a poglądy jego są tak bliskie naszych i tak odpowiadają miejscowym, galicyjskim potrzebom, że je chętnie tu streszczamy.

Punktem wyjścia do tych uwag są słowa wymienionego powyżej tygodnika. Brzmią one: „W Anglji, Francji, Niemczech, wszelka myśl donioślejszego znaczenia, podniesiona przez jedno pismo, natychmiast odbija się przyjaznem lub nieprzyjaznem echem w innych. U nas trzeba dopiero, ażeby ktoś zrobił gruby, bardzo gruby skandal, wtedy uruchomi się kilka lub kilkanaście pism, które złożą do urny swoje ostrożne głosy. Dzięki tej zasadzie, godnej jakiegoś zakątka prowincjonalnego, najważniejsze sprawy nie bywają nieraz rozstrząsane, popierane lub zwalczane przez całą prasę, a skutkiem tego głos opinii nie wywiera żadnego wpływu nawet w tych wypadkach, w których mógłby coś osiągnąć".

Istotnie, twierdzi Chorąży, rozpamiętywanie i przecenianie własnych zasług, a pomijanie milczeniem cudzej pracy i cudzej inicjatywy, choćby najpożyteczniejszej, jest w naszej prasie zjawiskiem bardzo rozpowszechnionem. Objawia się to w znacznej części ogólno ludzką słabością, którą pospolicie miłością własną zowiemy, ale w znacznej mierze składają się na to powody specjalne, a mianowicie: spekulacja wydawnicza i zacietrzewienie stronnicze. Odgrywa tu także ważną rolę — nader często — nienawiść osobista, która chociażby słuszna i moralnie usprawiedliwiona, powinna ustąpić miejsca sprawie publicznej, powinna być koniecznie poświęconą *pro publico bono*.

Wielu redaktorów, podszytych prawie zawsze wydawcami, sądzi, że szkodziliby własnemu interesowi i własnej politycznej ambicji, zaznaczając głosy, pojawiające się w innych organach prasy, w tej lub owej kwestji na dobie będącej. I niejednemu z nich zdaje się, że niechno tylko wymieni jakiekolwiek pismo, niechno zaznaczy pożyteczną jego inicjatywę lub pracę, a już przez to samo straci znaczną liczbę czytelników, a raczej prenumeratorów, że przy przyszłych wyborach do Sejmu, Rady państwa, a nawet do Rady miejskiej, głos jego będzie głosem wołającego na puszczy. Jest to — naszem zdaniem — najfałszywsze pojęcie, świadczące, że ci wydawcy i redaktorowie sądzą o rzeczy ze szczupłego koła stosunków, w których się obracają i nie umieją się postawić na stanowisku swoich czytelników.

Dla przeciętnego czytelnika, zwłaszcza dla czytelnika-prenumeratora, jest rzeczą zupełnie obojętną, czy tę lub ową sprawę poruszyło pierwsze pismo X lub Y, on bowiem tego nie dostrzega i nad tem się nie zastanawia wcale. Chodzi mu tylko o to — jeśli jest człowiekiem interesującym się rzeczami publicznemi — aby w prenumerowanym przez siebie organie, znalazł jak najwięcej ważnych kwestji poruszonych, aby w piśmie przezeń abonowanem znać było życie, czynność redakcyjną, obok uwidocznionej dobrej woli i zasad, odpowiadających jego przekonaniom. Nazwiska autorów — o ile nie są to firmy z ustaloną i głośną reputacją, — stosunki osobiste wydawców i redaktorów, dziennikarzy i współpracowników są dla czytelnika — zwłaszcza wiejskiego — całkiem obojętne. Każdy więc z wydawców może z zupełnym spokojem o los swojego pisma i swój własny cytować innych, a nawet ich chwalić, o ile na pochwały — bezstronnie rzeczy biorąc — zasługują.

Konkurencja na polu dziennikarskiem, choćby nawet dziennik czy czasopismo miało charakter literacki — co zresztą u nas w Galicji rzadko się przytrafia — nie może kroczyć śladem konkurencji handlowej lub przemysłowej, nia może polegać na zachwalaniu swojego towaru, a ganieniu cudzych. Polega ona — jeśli jest dobrze zrozumianą — na przewyższeniu konkurencyjnych organów bogactwem, wytwornością i rozmaitością podawanego codziennie czytelnikom pokarmu duchowego. Otóż, im więcej będzie w danym dzienniku notowanych głosów obcych, im skwapliwiej podnoszoną będzie każda pożyteczna inicjatywa, tem także pismo silniej przywiąże do siebie swoich czytelników, tem dzielniej walczyć będzie mogło z innemi w szlachetnem współzawodnictwie.

Nadto, niemal wszyscy nasi więksi i mali publicyści sądzą, że byłoby przeniewierstwem wobec stronnictwa wyrazić uznanie dla jakiej myśli lub pracy w obozie przeciwnym. Otóż i to — o ile nam się zdaje — jest najmylniejszem przekonaniem. Już dawno powiedziano, że nie ma tak głupiego człowieka na świecie, od któregoby nie można nauczyć się czegoś pożytecznego. Że tak jest w istocie nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rzeczy dobrych szukać trzeba wszędzie. Chodzi tylko o to, ażeby umieć odróżnić ziarno od plewy — i ziarno tylko wybierać, odrzucając plewę. Można być bardzo konsekwentnym wyznawcą swoich przekonań, można ani na jotę od zasad swoich nie odstępować, można z całą energią zwalczać pojęcia swoich przeciwników i potępiać ich czyny niegodne, a przecież nie zamykać oczu na to, co wśród nich pojawia się dobrego i pożytecznego.

Dla nas szczególnie, jako wyznawców nauki Chrystusa, wyrozumiałość na cudze błędy i prawdziwa, szczera miłość bliźnich powinna być przewodnikiem w każdej politycznej akcji, a zatem i w kierownictwie pisma, sprawom publicznym poświęconego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Lisko 6 grudnia 1892 r. Dnia 18 listopada b. r. w nocy zgorzała stodoła dzierżawcy dóbr Szlomy Kaczki w Kielczawie w powiecie liskim z całym zasobem zboża. Przyczyna pożaru dotąd nieznana, ale podejrzewają, że Szlomko podpalił sam stodołę, którą ubezpieczył na 3340 złr. Ludzie widzieli go w stodole przed samym ogniem. Szkoda wynosi około 4700 złr.

Przy kopaniu studni w Lisku natrafiono na nieznaczny pokład czarnego węgla kamiennego i łupku naftowego. Studnia ma dopiero 4 metry głębokości.

W Uhernach mineralnych koło Liska otworzyli włościanie za inicjatywą ks. Szwiejkowskiego i Zakrzewskiego kramnicę chrześcijańską w umyślnie na ten cel wybudowanym domu. W kramnicy znajduje się wielki zapas towarów dla codziennego użytku potrzebnych.

W Olszanicy koło Liska ubili włościanie swego przysiężnego Józefa Szubelaka także Tiłas zwanego. Śledztwo sądowe w toku.

KURJER POZNAŃSKI.

* Ajentury pocztowe Sadłogoszcz pod Barcinem i Ustaszewo p. Damasławskiem w powiecie wągrowieckim przechrzczono pierwszą na „Joachimsdorf", drugą na „Kornthal".

* Niebawem na Śląsku utworzony zostanie związek nauczycieli katolickich. Dotychczas zapisało się do związku przeszło 500 nauczycieli.

* W Poznaniu socjaliści nie mogą jakoś znaleźć gruntu dla swej agitatorskiej działalności i teorji, bo właśnie ich towarzystwo socjalistyczne: „Równość" rozwiązało się.

* Należące do spadkobierców zmarłego niedawno właściciela dóbr rycerskich Karola Modlibowskiego dobra rycerskie Świerczyn z folwarkami Berdychowem, Bielawami i Chmielkowem, sprzedane będą dnia 25 lutego r. p. drogą subhasty w sądzie krzywińskim; obejmują one przestrzeń 5.400 morgów.

* Kościół zamkowy w Malborku już teraz jak najwspanialej wyrestaurowany i to wedle starych wzorów, które po największej części się zachowały. W nich uwydatnia się dobitnie żywa wiara przodków. Także kościół parafjalny św. Jana, staraniem ks. dziekana Nitscha, na wewnątrz i zewnątrz odnowiony. Wkrótce sprowadzoną zostanie „Droga Krzyżowa", która ma kosztować 7.000 marek.

* Piszą z Inowrocławia: Niedaleko wsi Racławic, położonej w powiecie tutejszym, popełniono przed kilku dniami straszne morderstwo. Kilku robotników pochodzących z Polski, powracało z Prus do domu. Po drodze wstąpili do gospody w Szadłowicach i zaczęli sobie popijać. Po pewnym czasie popili się wszyscy a następnie pokłócili. Do kłótni ich wmięszał się czeladnik młynarski Płowczyński z Racławic, który się również znajdował w gospodzie z kilku swymi znajomymi. Od kłótni przyszło do bijatyki. Dalszej bijatyce przeszkodził gospodarz gospody. Po pewnym czasie wyszli wszyscy z lokalu.

Na drodze niedaleko Racławic napadli robotnicy na Płowczyńskiego i tak poranili go nożami i jakiemiś innemi tępemi narzędziami, że nieszczęśliwy umarł. Trupa zanieśli następnie na szyny kolejowe i położyli go tak, że pociąg musiał przez niego przejechać. Dnia następnego znaleziono na szynach trupa przejechanego. Przypuszczano pierwotnie, że rzeczywiście zaszło nieszczęście i że Płowczyński został przejechany.

Policja dowiedziała się jednak później o kłótni robotników i dlatego nakazano trupa odgrzebać i poddano go sekcji lekarskiej.

Przekonano się, że robotnik nie został przejechany, ale zamordowany. Morderców pochwycono właśnie w chwili, kiedy chcieli przestąpić granicę. Wszystkich przyaresztowano, powiązano i odstawiono do więzienia w Inowrocławiu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Niebawem stanąć ma w Warszawie szpital homeopatyczny; pieniądze na rozpoczęcie budowy zebrać zamierzają inicjatorzy za pomocą umyślnie urządzanych odczytów.

* Wedle wiadomości nadeszłych z Warszawy, proces Hendigera wywołał tam mnóstwo sprzecznych opinij. Cenzura nie pozwala zamieszczać ani jednej litery o przebiegu tej sprawy i o wyroku. Ogólnie sądzą, jakoby Hendiger skompromitował najfatalniej rząd rosyjski i że niewątpliwie zechcą ułatwić mu ucieczkę, aby dalsze manipulacje moskiewskie nie zostały przypadkiem przez tego przyjaciela Moskwy ujawnione.

* Krzątają się tutaj około zebrania funduszu na budowę szpitala homeopatycznego. W tym celu urządzone nawet będą odczyty.

* W okolicy Łęczycy utworzyła się banda opryszków, którą składa przeszło 20 ludzi, uzbrojonych w broń palną. Banda ta od kilku tygodni napadając dwory i zagrody, sieje postrach wśród mieszkańców tamtejszych. — Władze miejscowe przedsięwzięły wszelkie środki celem ujęcia opryszków, lecz dotąd nie udało się schwytać ani jednego. Banda zręcznie uchodzi przed ścigającą ją policją i ukrywa się w lasach lub we wsiach u włościan.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Towarzystwo polskie w Sofji, wysłało w d. 2 grudnia r. b. na ręce prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, zbiorowy protest Polaków zamieszkałych w Sofji przeciw chęciom zaborczym Węgier, co do Morskiego Oka.

Dzień 29 listopada obchodzony był bardzo uroczyście przez kolonię polską w Sofji. Po odbytem pontyfikalnie nabożeństwie, podczas którego ustawiono katafalk zdobny w insignia polskie, miało miejsce wieczorem towarzyskie zebranie. W zebraniu przyjęło udział kilku bułgarów. Z pomiędzy toastów wyróżnił się toast bułgara, dr. Kossiaków, który podnosząc w górę kielich, życzył Polakom: „aby doczekali w niedalekiej przyszłości dnia uzyskania niezawisłości politycznej".

KURJER WIEDEŃSKI.

* *Reforma podatkowa.* W „austr. tow. dla hygieny" uchwalono wnieść petycję do obu Izb rady państwa, aby z projektu ustawy podatkowej usunięto wymiar podatku od sumy wydawanej na mieszkanie. Adwokaci, lekarze, malarze, literaci i t. p. mają w mieszkaniach swoich pracownie, zatem gdyby zmniejszyli swe lokale — cierpiałby na tem stan zdrowotny.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Z Łodzi donoszą*, że gubernator piotrkowski poleca okólnikiem, aby Niemcy pracujący w fabrykach, w ciągu miesiąca zdali egzamin z języka rosyjskiego lub polskiego, inaczej nie wolno im będzie zajmować dotychczasowych stanowisk.

* *Warszawa otrzyma* wkrótce trzeci most na Wiśle, łączący ją z Pragą. Głównemi gościńcami handlowemi we wnętrzu państwa rosyjskiego są koleje Terespolska i Nadwiślańska, których magazyny towarowe leżą za Wisłą. Nowy most wpłynie nader dodatnio na miejscowy eksport i prawidową fluktuację handlową.

* *Kometa.* W Petersburgu pojawił się kometa, który można widzieć gołem okiem w konstelacji Andromedy. Przedstawia się jako jasna tarcza, w środku której można zauważać jądro i zaczątek dwóch warkoczy.

* *Książeczki paszportowe.* Zamiast dotychczasowych paszportów, zaprowadzone zostaną książeczki, na sposób książeczek paszportowych, wydawanych na przejazd za granicę. Każdy mieszkaniec poczynając od 18 roku życia otrzyma ją pod tym warunkiem, że nawet wyjazd na dwa tygodnie będzie meldowany policji, która przyciśnie odpowiednią pieczęć i markę stemplową.

* *Największa latarnia morska*, o sile 2,500.000 rożków gazowych, widzialna na 52 mil morskich podczas pogody, a na 22 podczas słoty, stanie na przylądku Hive w Hawrze i zastąpi dwie stojące tam latarnie morskie.

* *Długi wiek.* W klasztorze pewnym w Jerozolimie zmarła zakonnica rumuńska mająca 115 lat wieku. Wstąpiła do zakonu w 17 roku życia i od owej chwili przez lat 98 nie opuszczała murów klasztornych.

* *Głód.* Ludności Finlandji grozi głód dotąd nie bywały. Na 700 000 głów ludności ogólnej zaledwo 500.000 zdoła od biedy przezimować, 200.000 zaś potrzebuje natychmiastowej pomocy.

* *Meszczerski.* Podług depeszy z Petersburga ks. Meszczerski w d. 3 grudnia zaszczycony został dłuższą audjencją u cara. Wypadek ten w sferach wojskowych i politycznych uważają za nader doniosłego znaczenia, a to tem więcej, że książę jako wydawca pisma: *Graždanin* zamieszczał w swoim czasie bardzo ostre artykuły przeciw zamierzonemu aljansosowi Rosji z Francją.

* *Gaczkowskiego* sprawa o nieprawne leczenie witaliną, wisząca oddawna na wokandzie w sądzie petersburskim, na rozkaz prokuratora została w tych dniach umorzona.

* *Donoszą telegraficznie* z Petersburga, że w znanym procesie burzycieli podczas panującej tamże cholery, zapadł wyrok. Sąd saratowski 23 obżałowanych skazał na powieszenie, 38 na katorgę, a 18 na zwykłe więzienie. Uwolniono od odpowiedzialności 70 osób.

* *O wprowadzeniu* nauki języka rosyjskiego w Paryżu takie zamieszcza szczegóły *Ruskaja Ziźń*: „Przedewszystkiem Minister oświaty francuzki chciał dowiedzieć się, wiele też znajdzie osób, pragnących uczyć się rosyjskiego języka, rozesłał więc odezwy do wszystkich liceów. Z pięciu liceów paryskich nadesłano listy zapełnione od góry do dołu miłośnikami naszej literatury i języka. Otworzono więc w tej chwili kursa i zapisały się setki osób. Wykłady odbywają się dwa razy tygodniowo. W liceach wspomnionych objęli posady nauczycieli: Halpern-Kamieński, tłumacz Turgeniewa, Dostojewskiego, Tołstoja a także autor rozmaitych prac: Paweł Boyer i Michel Cannere.

* *Nowoje Wremia* oblicza szkody jakie w Rosji corocznie zrządzają niedźwiedzie i wilki na kilka milionów rubli. Obliczenia te opiera na raportach gubernatorów rozmaitych gubernij a mianowicie: w gubernji Samarskiej stało się ofiarą dzikich zwierząt 64.000 sztuk bydła w ogóle wartości 700 tysięcy rubli; w Wołogodzkiej 49.000 sztuk wartości 560.000 rubli; w Wiatskiej 41.000, wartości 364 000 r. s. Gubernie Kazańska, Kałużska, Orzelska, Riazańska, Kostromska i Permska utraciły przeszło 200,000 sztuk bydła, co się równa blisko 2 milionom rubli. Mniejsze szkody poniosły gubernie zachodnie (5 000 sztuk) i Polska (15.000 sztuk). Jednem słowem w ciągu kilku lat utracono bydła w ogóle 800.000 ocenionego na 8 milionów rubli.

* *Edward Jelinek*, przyjaciel naszego narodu, mianowany został członkiem-korespondentem czeskiej Akademji umiejętności.

* *Ofiary Monte Carlo.* W Grimaldi znaleziono zwłoki młodego człowieka, ubranego bardzo wykwintnie. W pugilaresie miał karteczkę, na której znajdowały się te wyrazy: „Pieniądze i honor utraciłem w Monte Carlo". W Bordigera zbankrutowali dwaj wekslarze, bracia, którzy cały swój majątek przegrali. Deficyt wynosi około miliona lirów.

* *Morderstwo w Ferrarze.* W Ferrarze spełniono okropne morderstwo. Znaleziono 70 letnią hrabinę Meroni i jej pokojówkę, nurzające się w krwi, z poderzniętemi gardłami. Hrabina już nie żyła, pokojówka skonała po kilku minutach wykazawszy jako mordercę pewnego niemca nazwiskiem Józef Schuman. Odkryto go w sąsiednim pokoju również z poderzniętem gardłem, nieżywego. Powód tak okropnego morderstwa okrywa najgłębsza tajemnica.

* *Wzruszająca scena* odbyła się w tych dniach w Hamburgu. Jak wiadomo, mnóstwo sierót po śmierci wielu osób zmarłych na cholerę umieszczono w ochronkach. Znaleźli się ludzie serca, którzy zapragnęli wychowywać dziatki pozbawione rodziców. W tym też celu zgłosił się pewien rzemieślnik a wybrawszy rumianego chłopczyka zwrócił się ku drzwiom, gdy tenże zawołał: Cóż będzie z moją biedną siostrzyczką? Poczciwy człowiek wziął i siostrę malca. Ale nie na tem koniec, bo dziewczyna prosiła o zabranie młodszej swej siostrzyczki Anny. I na to zgodził się ów niezwykły dobroczyńca. Powrócił więc do domu z trojgiem malców. Wprawdzie małżonka rzemieślnika w początku niezbyt była kontenta, później przecież jej macierzyńska czułość nie pozwoliła na zrzeczenie się dość kłopotliwego przybytku i zajęła się sierotami, jakby własnemi dziećmi.

* *W roku 1893* w Rosji mają być w rozmaitych miejscowościach kraju otwarte wystawy, dotyczące rolnictwa i w ogóle przemysłu domowego.

* *W Finlandji* w roku przyszłym rozpocznie się kosztem rządu budowa mieszkań tanich dla robotników. Stanowić je będą osobne domki wygodnie urządzone, po piętnastu zaś latach przejdą one na własność lokatorów.

* *Odesskij Telegraf* uskarża się, że tak w Odessie, jak w całej zachodniej Rosji przemysł i handel pozostają wyłącznie w rękach żydów i że kupcy katoliccy są zagrożeni zupełną ruiną. Faktem jest, że na 1.172 handlów chrześcijańskich, istnieje 500 żydowskich, jeżeli zaś dodamy i sklepiki oraz kramy utrzymywane również przez żydów, stosunek tych ostatnich do chrześcijan wypadnie jak 80 : 20. W południowej Rosji, mianowicie w pomniejszych miastach, stosunek ten jeszcze wyraźniejszy: na sto żydowskich handlów, ledwie 2 chrześcijańskie. Odesscy kupcy zawsze słynęli z rzetelności i uczciwości i nie słychać też było o fałszowaniu artykułów żywności, podstępach, oszustwach; dziś stan ten tak zmienił się, że wiele osób z pewną obawą robi zakupy u żydów.

KRONIKA WOJSKOWA.

Wspominaliśmy przed kilku dniami o ukończeniu fortu Gaderhö pod Kopenhagą. Fortyfikacje tej stolicy przedstawiają się obecnie jak następuje: Ze strony wschodniej, t. j. od morza, bronią miasto forty: Kalkbränderi, Trekroner, Mellemfort, Provesten i baterja Strickers. Środkowym punktem tego półkola jest cytadela, położona w samej Kopenhadze. Oprócz tego znajdują się na północ od miasta forty Charlottenlund i Christiansholm. Jest to dawny system fortów, istniejący już w r. 1807. Obecnie dodano do nich na półwyspie Amager, leżącym, jak wiadomo, na południe od Kopenhagi, 4 nowe forty. Na półn. wsch. wybudowano na ławie piaszczystej potężny Middelfort, który chroni miasto od bombardowania ze strony morza.

Na północy rozpoczyna się szereg nowych środków ochronnych wielką płaszczyzną, która może być wodą z najbliższych jezior zupełnie zalaną. W tem miejscu mniejsze forty i baterje stanowią linię obronną. Front zachodni umocniony jest linją bastjonowaną z naprzód wysuniętymi fortami, a linia kolei żelaznej, idąca wzdłuż tego frontu ułatwia szybkie przesuwanie wojska. Front ten zagina się ku południowi i dotyka się zatoki Kjöge. Uzbrojenie wszystkich fortów i bateryj składa się z dział najcięższego kalibru i wielu dział szybkostrzelnych. Również wieże pancerne i przykrycia betonowe są wszędzie zastosowane. Linja bastjonowana (enceinte) chroni Kopenhagę ze strony lądu od bezpośredniego ostrzeliwania, ponieważ jest oddaloną na 14 km. w przecięciu od miasta. Jednem słowem powstała na północy Europy potężna warownia, mogąca w danym razie bardzo ważną rolę odegrać.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Z Izby handlowo-przemysłowej.* Krakowska Izba handlowo-przemysłowa wybrała na posiedzeniu swojem w dniu 5 grudnia b. r. odbytem, na wstępne obrady delegatów austrjackich Izb handlowo-przemysłowych, w sprawie reformy podatków w dniu 6 grudnia b. r. rozpoczęte, członków swoich: pp. Juljusza Epsteina, Maurycego Dattnera i Józefa Faltera, którzy także w wiecu Izb handlowych w dniu 9 grudnia i następnych udział wezmą.

* *Walne zgromadzenie* lwowskiego oddziału c. k. Towarzystwa gospodarczego, odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. w sali komitetu Towarzystwa (Lwów ul. Ossolińskich).

* *Wydział krajowy* — jak donoszą dzienniki lwowskie — uchwalił na wniosek komisji dla spraw rolniczych wysłać na rok prof. szkoły leśnej Bronisława Lipińskiego do Francji, Belgji i Szwecji, dla podjęcia studjów nad handlem i przemysłem drzewnym.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Kupców i młodzieży handlowej we Lwowie.

Celem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej jest wspieranie moralnych i materjalnych interesów członków, a mianowicie dawanie członkom Stowarzyszenia sposobności zbliżania się wzajemnego w godzinach wolnych od zatrudnień, umożliwiania tymże dalszego kształcenia się tak w zawodzie handlowym, jako też w innych kierunkach, zajęcia się losem stowarzyszonych w razie niemożności zarobkowania spowodowanej nie ich własną winą i wspierania swych członków nie zdolnych do pracy. Stowarzyszenie to mające tak piękny cel wytknięty rozwija się od lat przeszło dwustu. Przechodziło ono rozmaite koleje, przeobrażało się, przetwarzało stosownie do warunków i potrzeb czasu. Dzieje tego stowarzyszenia są ciekawe dla każdego, kogo praca narodowa obchodzi; i dlatego przy sposobności uroczystego poświęcenia własnego domu tego stowarzyszenia dnia 8 grudnia przez księdza arcybiskupa Izaka Issakowicza dokonać się mającego, dzieje te w streszczeniu podajemy.

W czasie grożącego krajowi naszemu niebezpieczeństwa ze strony Turków, Kozaków i Szwedów potworzyły się bractwa dla pielęgnowania czci Boga Rodzicy. Rycerstwo polskie stało się rycerstwem Marji, a każdy szlachcic uważał za obowiązek swego klejnotu zwać się »Sodalis Marianus«. Lwowscy kupcy i przemysłowcy stanowiący mieszczaństwo poszli za ich przykładem i zawiązali w dniu 14 grudnia r. 1673 bractwo mające na celu odprawienia nabożeństwa na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny. Początkowo bractwo to pozostawało w zawisłości a nawet w zarządzie regenta pokrewnego bractwa t. zw. literatów, w skład którego wchodziła młodzież handlowa celem nauczenia się korespondencji handlowej w różnych nieodzownych dla kupca językach. W r. 1689 wyzwala się bractwo z pod wpływu literatów wybierając swój osobny zarząd i od tego to czasu istnieje jako samodzielne. W r. 1714 bractwo układa pierwszy swój statut składający się z dwunastu głównych a dziewięciu uzupełniających artykułów. Statut ten w całej osnowie zatwierdził Jan Skarbek, arcybiskup lwowski 7 kwietnia 1714, a król August II. obdarzył bractwo przywilejem nadanym w Warszawie 20 września tego samego roku. Odtąd bractwo rozwijało się coraz pomyślniej mając ciągle na celu pielęgnowanie czci Boga Rodzicy. Członkami bractwa byli po większej części Niemcy, którzy przywędrowawszy do naszego kraju osiedlili się w nim i zajmowali handlem lub przemysłem. — Rok 1854 jest najważniejszym w dziejach bractwa. W tym bowiem roku dokonano zmiany statutów z r. 1714 odpowiednio do naszych potrzeb, pojęć i zasad i uzyskano na dniu 31 stycznia zatwierdzenie tychże ze strony namiestnictwa. Odtąd już snuje się życie towarzystwa i działalność jego nieprzerwanie a co najważniejsza, że nie ma w Towarzystwie zastoju, ale ciągły ruch, popęd do ulepszeń, do postępu. Pomyślano też o nauce a mianowicie, na wniosek Fr. Kirsznera, uchwalono urządzić prowizoryczne wykłady dla młodzieży kupieckiej. P. Józef Jarosz, buchhalter miejski wykłada młodzieży prawo wekslowe, podwójną buchhalterję i rachunki kupieckie. Ze zmianą statutów w r. 1854 przybiera bractwo nazwę Stowarzyszenia młodzieży kupieckiej przypuszczając do grona swogo tylko miejscową młodzież kupiecką stanu wolnego, czynności swoje ogranicza na obchodach kościelnych i pogrzebowych, udziela wprawdzie zapomóg członkom podupadłym, lecz korzystają z nich po większej części przejezdni, a innych korzyści członkom swym nie przyznaje.

W dniu 20 stycznia 1867 zreorganizowało się Stowarzyszenie młodzieży kupieckiej na zasadzie uzyskania statutów. Przyjmuje do swego grona nietylko młodzież handiową stanu wolnego, ale zarazem i żonatych i właścicieli wszelkich przedsiębiorstw handlowych tudzież zamiejscowych członków. Urządzeniem emerytury, przeznaczeniem funduszu na losy dające możność wygranej i innemi urządzeniami tego rodzaju Towarzystwo swym członkom zapewnia korzyści, przez co ich liczba ogromnie wzrosła.

Do rozkwitu Stowarzyszenia przyczyniło się otwarcie czytelni połączonej z bibljoteką i salą zabawy, co wszystko razem objęto nazwą »Koła towarzyskiego młodzieży handlowej«.

Korzyści dla członków są wielkie, gdyż Stowarzyszenie udziela im wsparć chwilowych i zapomóg zwrotnych, udziela emerytury niezdolnym do pracy a pozbawionym mienia członkom rzeczywistym i uczestnikom, jako też pozostałym po tychże wdowom i sierotom (wszystkim członkom w wieku 60 lat).

Jedną z ważniejszych korzyści jest to, że biuro dyrekcji stowarzyszenia prowadzi ewidencję opróżnionych posad stręczz za opłatą na koszta korespodencyjne od członków po 50 ct, od innych po 1 do 2 złr.

Również i fundusze majątkowe Stowarzyszenia wzmogły się do tego stopnia, iż nabyło jeszcze w czerwczu b. r. od hrabiny Skarbkowej realność dwu piętrową pod l. 1 ul. Czarnieckiego za cenę 48 tysięcy zł. Wprowadzenie się Stowarzyszenia i uroczyste poświęcenie tejże realności nastąpi 8 grudnia. Ceremonji uroczystego poświęcenia domu, jak to zaznaczyliśmy wyżej, dokona ksiądz arcybiskup Isak Isakowicz.

W dniu tym samym nastąpi także wmurowanie posągu Matki Boskiej jako patronki Stowarzyszenia. Przy sposobności dwóch tak ważnych uroczystości życzymy Stowarzyszeniu dalszego pomyślnego rozwoju naszem staropolskiem »Szczęść Boże!«.

E Barewicz

Z życia Hendigera na lwowskim bruku.

Notatki Stanisława H.

(Ciąg dalszy).

Wyjazd do Krakowa.

Pewnego razu przychodzi mój bezpłatny lokator z ważną miną i wymawia mi pomieszkanie z wielkim strachem, że nie przyjmę wymówienia w nieoznaczonym terminie.

Uspokoiłem go mówiąc, że robię dla niego wyjątkowe ustępstwo i z nieukrytą radością przyjąłem wymówienie. Za kilka dni złożył Hendiger pożegnalną wizytę, przyozdobiony swoją sakramentalną oznaką doktorską i opowiedział, że jedzie do Krakewa, do... opiekuna swego hr. Stan. Tarnowskiego, który w ważnej sprawie powołuje go do siebie. A propos hr. Tarnowskiego dzień przedtem czytał u mnie Hendiger jakąś rozprawę przeciw Tarnowskiemu, która miała wyjść w *Kraju*. Z zagmatwanego stylu nie mogłem dojść do czego właściwie autor w tej rozprawie zmierzał, wiem tylko, że co drugie słowo powtarzało się »więc cóż panie hrabio!« — co chwila zaś przerywał mój wielki filozof czytanie wykrzyknikami: »świetnie, wybornie, znakomicie!« Skończywszy wreszcie spytał mię o zdanie a gdym na to nie odpowiedział, spojrzał na mnie z politowaniem i prosił o dyskrecję, gdyż rozprawa ta wywoła wielki przewrót w świecie politycznym, a gdyby Tarnowski dowiedział się, kto jest jej autorem, mogłoby to zwichnąć jego karjerę profesorską na wieki.

Pożegnalna wizyta Hendigera nie była bez celu, chciał mianowicie, ażebym mu za powrotem jego do Lwowa znowu wynajął mieszkanie. Widząc, że nie mam ochoty tego uczynić, usiadł przy stole i z wielkim zamachem wystawił mi przekaz do redakcji *Muzeum* na odbiór pieniędzy za dawny czynsz. Uściskawszy mię nader czule, wyjechał na dworzec kolejowy. Za kilka dni napisał mi z Krakowa list, w którym prosi mię o pokój, »ażeby nadal mógł mieć stosunek z tak miłym gospodarzem«.

Posłałem przekaz do redakcji *Muzeum*, skąd otrzymałem bardzo grzeczną odpowiedź, że skoro tylko artykuł Hendigera wyjdzie z druku, wypłacą mi przekaz. Widząc z tego, że coś prawdy jest w tem, co ten człowiek mówił, dałem się nakłonić i odpisałem mu, że przygotuję dla niego pomieszkanie.

Z Krakowa zajechał Hendiger wprost do mnie i począł mi jednym tchem opowiadać, jakie owacje Kraków na jego cześć wyprawiał, — brakowało tylko... illuminacji, pozawiązywał stosunki z wszystkimi dziennikarzami, jednem słowem bawił się wybornie i wszędzie miał nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, a szczególnie u hr. Tarnowskiego, który wkrótce ma przyjechać do Lwowa, aby z namiestnikiem o docenturze Hendigera pomówić, przy tej sposobności ma hr. Tarnowski odwiedzić go wraz z wiceprezydentem Bobrzyńskim i biskupem Puzyną.

Przed wyjazdem z Krakowa spowiadał się nasz bohater u kardynała Dunajewskiego, miał z nim dwugodzinną polemikę z której wyszedł zwycięsko, a kardynał zdumiony »genjalnością« tego młodzieńca, miał wyrzec te słowa: »Synu jesteś niedowiarkiem, ale rozważywszy twą młodość i fenomenalne zdolności, daję w imię Ojca świętego rozgrzeszenie.

Nabłagowawszy się do syta odszedł Hendiger do pomieszkaniu swego nowego, składającego się z dwóch obszernych pokojów.

Za kilka dni przyjechał do Lwowa p. Józef Bornstein, redaktor *Myśli*, którego mi Hendiger przedstawił. Obaj bawili u mnie dłuższy czas i wtedy napisał Hendiger w mojej obecności 2 listy, jeden do Cukra, medyka, z którym zwykle grywał w karty w kawiarni wiedeńskiej, drugi do arcybiskupa Issakowicza. Ten ostatni list zaniósł mój dozorca do arcybiskupa a za dobrą godzinę wrócił z odpowiedzią szczycąc się, że przynosi list od samego arcybiskupa.

Docentury oczekiwał nasz uczony z wielką niecierpliwością, »Na litość boską«, wołał w zapale, »dajcie mi odpowiednie moim zdolnościom zajęcie, gdyż zmarnuję siły i czas na luźne artykuły dziennikarkie. (Marnował go tymczasem grając po całych dniach w karty w kawiarni wiedeńskiej). Niech raz stanę na godnem mnie stanowisku, niech się państwo postara o odpowiedni byt materjalny dla mnie a pokażę światu »co Hendigery dla ludzkości uczynić potrafi«.

Zniewolony okolicznościami musiał Hendiger często pisywać wbrew przekonaniom. Zwierzył mi się pod sekretem, że pisuje do *Trybuny*, jest jednak w wielkiej obawie, ażeby się o tem hr. Tarnowski nie dowiedział, gdyż nie przebaczyłby mu tego nigdy. Jego krytyka dramatu »Koniec Sodomy« miała wywołać sensację w świecie literackim, że redaktor *Trybuny* nie dawał mu odtąd spokoju, ażeby tylko zasiłał jego pismo tak znakomitemi artykułami. Z procesu dowiedziałem się, że z redaktorem *Trybuny* nieco inny był stosunek, a mianowicie, że Hendiger pozabierał mu różne książki... Co się tyczy książek miał ich Hendiger niezmierną ilość, musiał więc nietylko redaktorowi *Trybuny* ale i innym znajomym je pozabierać, a że często zwłaszcza w damskich towarzystwach, chciał uchodzić za prawdziwego dżentelmena, więc nieraz czynił znajomym paniom podarunki z... cudzych książek! Gdym się go raz spytał, skąd tyle książek bierze, odpowiedział mi bez zająknienia, że wszyscy autorowie, czyto polscy, czy angielscy, czy francuscy, posyłają mu swoje dzieła do oceniania, zaś księgarnia Gubrynowicza i Schmidta jest także do jego dyspozycji, ponieważ tłumaczy Gubrynowiczowi dzieła angielskie i francuskie na język polski.

Później dowiedziałem się, że nasz tłómacz nie umie ani słówka po francusku, ani po angielsku (chociaż miał angielski dyplom)... Pewnego dnia oświadczył mi H. że otrzymał list od dra Bobrzyńskiego, w którym tenże ofiaruje mu posadę profesora przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Począłem go namawiać do objęcia posady, jednak H. ani słyszeć o tem nie chciał »to dla mnie nie wypada« powtarzał bezustannie, zresztą »zmarnowałbym moje zdolności!«

Zaraz nazajutrz dowiedziałem się, że sprawa z profesurą inaczej się miała. Jeden urzędnik z Rady szkolnej opowiedział mi że przed kilku dniami był u niego Hendiger i przedstawiając się jako doktor filozofji oświadczył, o swej gotowości objęcia posady profesora przy gimnazjum. Gdy mu p. Z. wytłómaczył że trzeba najpierw być suplentem a do suplentury potrzebne jest obywatelstwo austrjackie, złożenie przepisanych egzaminów państwowych, Hendiger odezwał się że wobec dyplomu »londyńskiego« (tu wskazał na swoją srebrną oznaką, którą zamiast dokumentów przyniósł) i dodał że wobec jego niezwykłych zdolności (na dowód czego wyjął broszurę »o fizycznem wychowaniu«) byłoby śmiesznością żądać od niego egzaminów, a zresztą twierdził, że jest to tylko »czysta formalność«. Na zapytanie p. Z. jakichby chciał udzielać przedmiotów odpowiedział H. że obrał sobie pedagogję i filozofję. Wytłómaczono mu, że przedmioty te nie są tak obszernie w szkołach średnich traktowane, ażeby potrzebowały osobnego profesora, i oświadczono mu wreszcie że bez egzaminów nie można zostać bezwarunkowo nawet suplentem. Usłyszawszy to H. nabrał odtąd najgłębszego przekonania, że tylko... toga uniwersytecka przystoi jego genjuszowi!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 7 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego zgromadzenie tygodniowe tegoż towarzystwa. (P. Kowalczuk mówić będzie: »O stosunkach budowlanych miasta Lwowa«).

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Pod maską«, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala.

Czwartek 8 grudnia.

O godz. 6 rano w kościele archikatedralnym obrz. rzym. kat. Uroczyste Oabożeństwo.

O godzinie wpół do 1 w południe poświęcenie własnego domu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Czarnieckiego liczba 1.

O godzinie w pół do 4 po południu w teatrze hr. Skarbka »Właściciel kuźnic« dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

O godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie komitetu obywatelskiego przedwyborczego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Straszny dwór« ohera w 4 aktach Stanisława Moniuszkę. Występ A. Myszugi, R. Bernhardta i J. Jeromina.

O godzinie 7 wieczorem w lokalu »Czytelni katolickiej« walne zgromadzenie konferencji męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

O godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa gimnast. »Sokół« wieczornica Tow. śpiewackiego »Echo« z nader urozmaiconym programem.

Piątek 9 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dr. Dembińskiego »O legionach«.

O godzinie w pół do 7 wieczorem w Towarzystwie prawniczem posiedzenie Wydziału tegoż towarzystwa,

Sobota 10 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej wykład prof. dra Emila Dunikowskiego »Z krainy cudów nad Yellowstonem» z demonstracją map, fotografij, obrazów i okazów geologicznych.

Niedziela 11 grudnia.

O godzinie w pół do 4 po południu w sali obrad Komitetu Tow. gosp. galic. (ul. Ossolińskich l. 15, I. piętro) Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

O godzinie 4 po południu w lokalu Klubu cyklistów (ul. Jagiellońska l. 17) ogólne zebranie lwowskiego klubu cyklistów.

O godzinie 5 po południu w Tow. katol. młodzieży rękodzielniczej »Skała« odczyt pana Leona Syroczyńskiego »O zawodowych niebezpieczeństwach górnictwa«.

O godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« koncert »Lutni«.

Lwów, 7 grudnia.

Minister skarbu wydelegował komisję złożoną z sekretarza p. Bernadzky'ego dr. Gałeckiego i p Schwaabego, celem inspekcji galicyjskich i bukowińskichorganów skarbowych.

Dr. Juljan Dunajewski, b. minister skarbu, przybył w dniu wczorajszym do Lwowa.

Obywatelski komitet przedwyborczy urządza jutro (8 grudnia) o godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie. Na porządku dziennym uzupełniający wybór czterech członków komitetu w miejsce ustępujących pp. Drexlera, Kosteckiego, Siedleczki i Stachiewicza, wybór komitetu ściślejszego, sprawa regulaminu wyborczego i wnioski członków komitetu.

Narada w sprawie jubileuszu biskupiego Ojca świętego odbędzie się jutro w pałacu księdza Metropolity Sylwestra Sembratowicza. W naradzie wezmą udział oprócz gr. kat. duchowieństwa także osoby świeckie.

Nowy plan nauki w szkołach realnych, galicyjskich wydało ministerstwo wyznań i oświaty. Plan wprowadza w tych szkołach obowiązkową naukę języka francuskiego, począwszy od klasy trzeciej.

Z towarzystwa prawniczego. Z powodu zachodzących przeszkód, zapowiedziana na piątek dnia 9 grudnia b. r. pogadanka: »O środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucji realnych« nie przyjdzie do skutku.

Natomiast odbędzie się w tym dniu o godzinie w pół do 7 wieczorem posiedzenie Wydziału Towarzystwa prawniczego. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału. 2. Sprawa podwyższenia wkładki członków. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1892. 4. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia na dzień 29 stycznia 1893 zapowiedzianego. 5. Przyjęcie nowych członków. 6. Sprawa interpretacji § 15 ust. z dnia 15 listopada 1867 nr. 134 D. p. p.

Z Koła literacko-artystycznego. W salonach Koła zgromadzili się wczoraj goście, uczestniczący w wieczorze, przeznaczonym dla dzieci. Dziatwy było pełno uradowanej i szczęśliwej z podarunków, jakie otrzymała. Rozpoczęły zabawę zajmujące obrazy mgliste, potem wszedł na salę św. Mikołaj, który do dzieci ładnie bardzo przemówił. Jako św. Mikołaj wystąpił utalentowany artysta naszej sceny pan Szobert i wybornie wywiązał się z zadania. Nastąpiło losowanie; były tam Sokoły, »Górale«, książeczki o Kościuszce i wiele innych pięknych zabawek, obrazy »Sobieski« i «Kościuszko« Styki (wygrały je Wandzia K. i Jadwisia S. Zabawę urządzali pp. Darowski, Michalewski i Lewicki; zakończyły ją tańce.

Z opery. Panna Belinzioni, śpiewaczka włoska. która wczoraj po raz pierwszy wystąpiła na naszej scenie w roli »Carmen« jest artystką obdarzoną prawdziwym temperamentem i ma głos zwłaszcza w wyższym rejestrze silny. Ze zdaniem o talencie wokalnym panny Belinzioni wstrzymujemy się do przyszłego występu ponieważ Carmen była naszem zdaniem dla artystki niezupełnie odpowiednia; zresztą nieodłączna od pierwszego występu trema paraliżowała trochę śmiałość śpiewaczki.

P. Myszuga był świetnym Don Josem. Całą partję wykonał znakomity nasz artysta bez zarzutu.

P. Bernhardt spiewał z powodzeniem.

Szczegółowsze sprawozdanie o operze lwowskiej odkładamy do czasu aż wszystkie siły wokalne zaprezentują się publiczności.

Z Odczytu. Wobec zapełnionej po brzegi sali ratuszowej miał wczoraj ks. prałat dr. Jan Gnatowski wykład publiczny o Renanie. Szanowny prelegent doskonałą podał charakterystykę zmarłego niedawno pisarza i wystąpił gorąco przeciw zasadom, jakie Renan wygłaszał. Odczyt podobał się zgromadzonym słuchaczom, którzy prelegenta nagrodzili licznemi oklaskami. Ks. Gnatowski przeznaczył dochód z odczytu na pomnożenie funduszów Czytelni katolickiej.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Na ostatniem posiedzeniu Tow. pedagogicznego wybrano wiceprezesem p. J. Nowakowskiego.

Kronika prowincjonalna.

Na przestrzeni kolejowej zwanej: »Odgałęzienie pomiędzy Jarosławiem a Sokalem« rzucił się pod koła pociągu nieznany mężczyzna liczący od 20 do 30 lat. Maszynista spostrzegłszy, że coś się wlecze obok maszyny zatrzymał pociąg i z pod kół wydobył trupa, którego zostawił budnikowi nr. 166 uwiadamiając telegraficznie o wypadku naczelnika stacji w Sokalu.

Porządki sanitarne w Stryju. Mieszkańcy miasta Stryja oczekują z niecierpliwością zakazu bicia bydła w starej rzeźni, albowiem już za długo jedzą mięso płukane w potoku płynącym przez miasto.

Muzyka kolejowa w Stryju. Ze Stryja piszą nam: »Z prawdziwą przyjemnością wspomnieć wypada o naszej muzyce kolejowej, która pod dzielnem kierownictwem p. Rudolfa Czeczetki, daje nam sposobność spędzenia przyjemnie nie jednej chwili. Podnieść to powinienem tem bardziej, że dzielnymi tymi muzykami są robotnicy kolejowi, którzy z zamiłowaniem, pomimo całodziennej pracy wieczorem się uczą i robią postępy.

Publiczność w grodzie naszym ocenia już staranność naszych muzyków i nagradza ich według zasługi.

W końcu zaznaczyć muszę, że wdzięczność swą wszyscy zawdzięczają sumiennej pracy p. Czeczetki, który bardzo wiele dokłada starań, aby popisy muzyki wypadały zawsze pomyślnie. P. R. Czeczetka jest autorem kilku ładnych utworów na dęte instrumenty.

Kronika bukowińska.

* *Pożar.* W Wikowie górnym, dnia 28 z. m. spłonął parowy tartak Leopolda br. Poppera. Szkodę obliczono na 60.000 Osada i zapasy drzewa ocalały pomimo bliskości ognia. Z powodu tego pożaru jest wiele ludzi bez zajęcia. Jest to już drugi pożar tartaków w zeszłym miesiącu, w Galicji i na Bukowinie.

* *Petycja do Ministerstwa handlu.* Handlowo-przemysłowa izba w Czerniowcach wysłała petycję do Ministerstwa handlu, o utworzenie dyrekcji ruchu kolei państwowej w temże mieście.

* *Kieszonkowi złodzieje.* Przedwczoraj udało się schwytać policji Czerniowieckiej Srula Seidnera liczącego 16 lat, i Salomona Grosa lat liczącego 13. Młodzi ci złodzieje zajmowali się dotychczas.... zawodowo operacjami kieszonkowemi.

* *Wybory do rady miejskiej w Czerniowcach.* Za inicjatywą jednego z tow. niemieckich zawiązał się komitet, który przyjął za zasadę, ażeby każda narodowość była reprezentowaną w Radzie miejskiej w Czerniowcach Na podstawie tej zasady powinno zamiast 3 zasiadać 7 Polaków; przeto zażądali oni, by im dano 5 mandatów, a to dla tego podano liczbę, że wybory w części tylko są zmienione w b. r. Po długich pertraktacjach zgodzono się na to ażeby wybory dla Polaków wypadły pomyślnie. Zgromadzenie polskich wyborców postawiło jako kandydatów pp. Dr. A. Strzelbickiego adwokata, Czyżewskiego Józefa inżyniera, M. Czarnieckiego radcę sądu i A. Trzcińskiego rymarza.

* *Z sądu czerniowieckiego.* Aresztowany Jan Mauer, za zabicie na miejscu żołnierza obrony krajowej Dostala w Czuczce został przez sąd czerniowiecki zasądzony na lat 6 ciężkiego więzienia.

Telegramy.

Dnia 7 grudnia.

Jubileusz biskupi Ojca św.

Zagrzeb. Biskup Strossmajer wydał list pasterski, w którym zarządza uroczyste święcenie jubileuszu Leona XIII. we wszystkich kościołach i powiada; „Papież jest symbolem świętej jedności Kaścioła, na której zwłaszcza Słowianom zbywa. Wobec niebezpiecznych czasów i wewnętrznego położenia Kroacji i Slawonji, mają zwłaszcza Kroaci szczególny powód do polecania się łasce i opiece Ojca św.“ Zarazem nakazał ks. biskup wyłożyć ludowi położenie Ojca św.

Wiedeń. Cesarz przyjmował na długiej audjencji hr. Kalnoky'ego.

W dniu dzisiejszym miał do Wiednia przybyć minister-prezydent węgierski Wekerle z relacjami do cesarza w sprawach politycznych.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

TEATR HR. SKARBKA.

We środę dnia 7 grudnia 1892.

O godzinie 7 wieczorem.

Po raz drugi:

Pod maską

(Das zweite Gesicht).

komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala.

Osoby:

Hrabia Baldwin von Mengers	Woleński
Katarzyna, jego córka	Czaplińska
Hrabina Karolina de Mengers	Stachowicz
Dr. Otto Drontheim	Zawadzki
Max Koberstein	Fiszer
Jan von Maltitz	Trapszo
Herman Caspari	Feldman
Sydonja, jego żona	German
Alicja, ich córka	Praunówna
Nöldicke, handlarz koni	Kliszewski
Jean Krüger	Walewski
Gerlach, służący hrabiny	Dębicki

We Czwartek o godzinie w pół do 4 po południu *Właściciel kuźnic*, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta — O godz. 7 wieczór *Straszny dwór*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki Występ Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernharda i Juljana Jeromina.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·—	218·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·—	247·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·80	96·50
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	53·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·70	95·40
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	98·25	98·95
Pożyczki krajowej 4% „ „	92·—	92·70

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·—	25·—
Miasta Stanisławowa	32·—	—·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	pospieszny	osobowy				miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{56}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 8 grudnia.

O g. 6 w. posiedzenie Tow. pedagogicznego.

O g. 7 w. w teatrze: „Pierwiosnki“ Ujejskiego i „Dom warjatów“ Lauffsa.

Piątek 9 grudnia.

O g. 6 p. p. posiedzenie wydziału filologicznego w Akademji umiejętności.

O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“.

O g. 7 w. wieczór w Towarzystwie muzycznem (Mendelssohnowski).

Sobota 10 grudnia.

O g. 7 w. w teatrze: „Nasze anioły“ Michała Wołowskiego (1 raz).

Niedziela 11 grudnia.

O g. 12 w poł. koncert muzyki wojskowej w Rynku głównym.

O g. 1 w południe otwarcie ujeżdżalni „Sokoła“.

O g. 4 p. p. loterja fantowa w hotelu Saskim (cel dobroczynny).

O g. 7 w. wystawa obrazów Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7 w. w teatrze: „Nasze anioły“ Michała Wołowskiego.

Kalendarz. Dziś: Niep. Poczęcie Najśw. P. Marji; jutro: śś. Leokadji p. i Walerji p.

Rocznice. Dnia 8 grudnia 1831 r. emigranci, będący w Paryżu, na ogólnem zgromadzeniu przy ulicy Taranne wybrali nowy komitet narodowy polski. Prezesem jego był Joachim Lelewel, członkami: Walenty Zwierkowski, Leonard Chodźko, Roman Sołtyk, Tadeusz Krępowiedzki, Antoni Przeciszewski, Karol Kraitsir, Antoni Hłuszniewicz, Adam Gurowski. Później na miejsce ubywających weszli do komitetu: Erazm Rykaczewski, Józef Zaliwski i Michał Hube. Na sekretarza komitetu wezwano Walerjana Pułkiewicza, na podskarbiego Edwarda Wodzyńskiego. Złożony z ludzi różnych politycznych pojęć, umiarkowanych i radykalnych, komitet Lelewela trzymał się środkowej drogi, więcej się zawsze nachylając ku stronie rewolucyjnej. Przewodników Listopadowego powstania osądził ten komitet bardzo surowo.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 7 grudnia.

Z uniwersytetu. Wczoraj w uniwersytecie Jagiellońskim odbył się uroczysty akt immatrykulacji. Do zgromadzonych uczniów przemówił rektor uniwersytetu dr. Madeyski.

Ogólna liczba uczniów na wszystkich wydziałach dochodzi do 1340. Od czasu swego założenia uniwersytet nie posiadał takiej liczby słuchaczy.

P. Władysław Rubinstein, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Posiedzenie Akademii umiejętności. Dnia 9 go grudnia b. r., t. j. w piątek o godzinie 6 tej wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem prof. Kawczyński odczyta pracę p. t: „Myśli i motywy pokrewne z Alfreda de Vigny i innych pisarzy do „Improwizacyj“ Mickiewicza; prof Sternbach poda treść swych prac p. t: 1) „Photii Patriarchae opusculum ineditum“; 2) „Appendix Gnomica“; 3) „Excerpta Parisina“; prof. Tretiak: „O wyrazach przyswojonych z polskiego w języku małoruskim“.

Pogrzeb ś p. ks Mikołaja Czekalskiego. Wczoraj o godzinie 10 rano, na cmentarzu, po odprawionem nabożeństwie przez ks. Mianowskiego, w kaplicy Helclów, w asystencji licznego duchowieństwa, odniesiono do grobu zwłoki ś. p. ks. Mikołaja Augustyna Czekalskiego, kapelana cmentarnego. Zwłoki eksportował ks kanonik Skrzyński.

Z Dyrekcji kolei państw. Z ważnością od 1 grudnia 1892 wyszedł piąty dodatek do lipcowego (1892) wydania generalnej taryfy austrjackich kolei państwowych.

Śnieżyca. Pociąg Nr. 1 idący z Wiednia do Krakowa w dniu 6 grudnia z powodu silnej zadymki uległ znacznemu opóźnieniu. Również z powodu zamieci śnieżnej wiele wozów, jadących na targ z sianem i jarzynami nie mogło dostać się do miasta.

Do uprzątania zasp śniegu z ulic śródmieścia, wynajął magistrat 20 wozów i 50 ludzi, których łącznie ze stróżami miejskimi oddano pod komendę nacz. straży Eminowicza. Wczoraj od wczesnego rana pług torował drogi dla komunikacji kołowej. O godz. 10 rano zarząd cmentarza zażądał pługu do usunięcia śniegu na drodze Rakowickiej do cmentarza.

Z „Sokoła“. Na odbytem wczoraj posiedzeniu zarządu Tow. „Sokół“, uchwalono uroczyste otwarcie ujeżdżalni na dzień 11 b. m., o godzinie 1-szej po południu i wtedy dopiero przeprowadzone będą do nowo wybudowanej stajni konie, korzystające teraz z gościnności p. Ruppertа.

Z Klubu urzędników pocztowo-telegraficznych. Klub pocztowy urządza w sobotę d. 10 b. m wieczorek muzykalno-wokalny w połączeniu z deklamacją. Początek wieczorku o godz. wpół do ósmej wieczorem. Wstęp mają tylko członkowie Klubu.

U Łyżwiarzy przy ulicy Kopernika przygrywać będzie muzyka wojskowa we czwartek t. j. 8 b. m. od 2 do 5 popołudniu.

Uczciwy znalazca. Torebka, zawierająca kosztowności do 6.000 złr., którą onegdaj zgubiła pani Antonina Dembińska, została, jak nam komunikują z Dyrekcji policji, odniesiona wczoraj dnia 5-go b. m. do biura policyjnego. Uczciwym znalazcą jest p. Antoni Wyrobek, student szkoły przemysłowej w Krakowie.

† Zmarli. Ludwik Wołowicz, nadkonduktor kolei państwowej, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie dnia 6 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we czwartek d. 8 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Długiej pod l 19.

Dnia 8 grudnia.

Nabożeństwa W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu rozpoczyna się dzisiaj doroczny odpust 8-dniowy. Sumę pontyfikuje ks. infułat Matzke, kazanie mieć będzie ks. St. Załęski, a na nieszporach ks. B. Stysiński.

W kościele św. Barbary nabożeństwo dla pp. kupców. Kazanie wygłosi O. Wł. Długołęcki.

W kościele N P. Marji dziś po instalacji odprawi JW. ks. Infułat Krzemiński sumę *in pontificalibus*, a kazanie mieć będzie ks. prałat dr Chotkowski.

Z Uniwersytetu. P. Cyryl Czerlunczakiewicz, auskultant sądowy w Przemyślu, rodem z Wiązownicy w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Ministerstwo oświaty reskryptem z dnia 12 b. m. wydało nowy plan nauki dla galicyjskich szkół realnych, w którym począwszy od klasy trzeciej, wprowadzony będzie język francuski.

Kapelanem cmentarza w miejsce ks. Czekalskiego, zamianowany został tymczasowo przez książęco-biskupi konsystorz ks. John.

Opóźnienie pociągów Dnia 7 b. m. pociąg nr. 1 i pociąg konduktorski, idące z Wiednia do Krakowa, uległy dwugodzinnemu opóźnieniu. Pociągi kolei państwowej wszystkie, również z powodu zamieci śnieżnej spóźniły się przeszło o godzinę.

Zbliżająca się „Gwiazdka“ ożywiła już nieco ruch handlowy w księgarniach naszych. Najmłodsza z nich Stanisława Barańskiego (29, przy ulicy Florjańskiej) urządziła stoły z dobremi i ładnie oprawionemi książeczkami dla dzieci, wyrostków, podlotków i młodzieży. Przy tem każda „mama“ i każdy „tata“, pragnący uszczęśliwić swoich „milusińskich“, znajdzie tu piórniki, papiery listowe, teczki, kajety, a nawet łamigłówki i zabawki naukowe, rozwijające umysł i rozszerzające zakres wiedzy drobnego pokolenia. P. Barański znajomością fachową swego zawodu, czynnością i energją zdobył już sobie uznanie i zasługuje na gorące poparcie.

Z Wystawy obrazów. Z dniem dzisiejszym otwartą zostanie w Sukiennnicach pierwsza cyklowa wystawa, poświęcona wyłącznie pracom Ludwika Stasiaka. Wystawa składa się z 8 obrazów większych, a mianowicie: „W poprzek drogi“, „Refleksje“, „Oczepiny na Podhalu“, „W kruchcie“, „W szkodzie“, „Wianki“, „Poświęcona“, „Fragment z Brzeska“.

Dla miłośników sztuki i mecenasów kolejne wystawy prac artystów malarzy dadzą sposobność do dokładnego zapoznania się z postępem i talentem danego artysty.

Podobne wystawy w Warszawie i za granicą cieszą się rzetelnem powodzeniem.

Dziś wieczorem wystawa oświetloną będzie światłem elektrycznem. Muzyka wojskowa wykona utwory autorów polskich: Moniuszki, Chopina i Noskowskiego.

Juljan Fałat nadesłał na Wystawę dwie akwarele: „Polesiuk“ i „Jeleń“.

Nowy salon artystyczny. Wczoraj o godzinie 11 przed południem otwarty został nowy salon artystyczny w naszem mieście przy ulicy Grodzkiej pod firmą: Feliks Reman i spółka. Głównym celem salonu, jak już donosiliśmy, będzie ułatwianie sprzedaży obrazów artystom naszym na rynkach zagranicznych.

W sprawie Morskiego Oka. Poważnie wyglądać będzie adres do Koła polskiego w Wiedniu, proszący o energiczną obronę Morskiego Oka od zaboru prusaka i od przyłączenia do Węgier.

Powagi dodadzą temu adresowi tysiące podpisów, osób przystępujących w kraju całym do pisma uchwalonego przez Wiec Zakopański.

Z samego miasta Krakowa oddano już zapełnionych 50 arkuszy, zawierających do 7000 podpisów. Ze Lwowa dotąd nie odesłano jeszcze podpisów, ale wiadomo, że tam również kilkadziesiąt arkuszy jest w obiegu

Miasta większe pospieszają za przykładem dwóch stolic, i niektóre z nich nadesłały po kilka zapisanych nazwiskami arkuszy. Rady powiatowe prawie wszystkie już się podpisały. Prezesi Rad powiatowych i Członkowie Wydziału na czele, a za nimi obywatele ziemscy, duchowieństwo licznie reprezentowane, Towarzystwa gospodarskie, Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, Burmistrze miast z pieczęcią, Urzędnicy, Profesorowie, Przemysłowcy, Kupcy, Rękodzielnicy, Włościan wielu, mężczyźni i kobiety, słowem przedstawiciele wszystkich zatrudnień, stronnictw politycznych i stanów.

Jednomyślność, rzadko w kraju naszym praktykowana! Ale też to właśnie nadaje pismu powagę i siłę.

Wszystkie zapisane arkusze nadsyłane są do Krakowa, gdzie w tych dniach już oprawione będą w jedną grubą księgę, która najdalej za tydzień już do Wiednia odesłaną być musi.

Kto jeszcze arkusza nie odesłał, radzimy pospieszyć się, żeby nie przybył za późno!

Z Dyrekcji ruchu kolei państwowych. Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu wysokiego śniegu na przestrzeni Kraków Rzeszów ruch towarowy wyjąwszy bydła, mięsa i pośpiesznych posyłek na jeden lub dwa dni wstrzymany został.

Również wstrzymano dla tej samej przyczyny ruch towarowych pociągów między stacją Żywiec Zabłocie a Zwardoniem za czas nieoznaczony.

Z „Lutni“. Na podstawie zatwierdzonego statutu reskryptem Namiestnictwa Towarzystwu „Lutnia“ w Krakowie udzielonem zostało pozwolenie na założenie szkoły muzycznej dla członków Towarzystwa. W przyszłej szkole uwzględnioną będzie przedewszystkiem systematyczna nauka śpiewu solowego i chórowego.

Dla głodnych dzieci. Otrzymujemy następującą odezwę: Na ciepłą strawę dla biednych uczniów i uczennic, uczęszczających do szkół ludowych, prosimy o datki na ciepłą strawę dla 800 dzieci, rzeczywiście biednych rodziców! Dla braku zarobku, o który w zimie tak trudno, nie mogą częstokroć ci nieszczęśliwi dać swoim licznym rodzinom kawałka suchego chleba, a już o ciepłem, zdrowem pożywieniu dla dzieci i mowy być nie może. A jednak ten posiłek jest niezbędny do należytego fizycznego rozwoju dziatwy, do korzystania z nauki szkolnej, którą każde dziecko pobierać jest zmuszone. Ten posiłek może wreszcie uchronić od występnych uczynków, do czego nie raz doprowadza głód.

Odzywamy się przeto do ofiarności publicznej nie w celu pomnożenia jeszcze jałmużny, która tak obficie w naszem mieście płynąc, koi łzy niedoli, — lecz właśnie aby wstrzymać jeden rodzaj żebractwa najbardziej gorszący: żebractwa dzieci! Pomocy żądamy dla tych, którzy nie z własnej winy są w niedostatku, którzy zarabiać nie mogą dla biednych, głodnych dzieci szkół ludowych.

Pomocy tej pragniemy nadać taką formę, ażeby wpłynęła na uobyczajenie i uszlachetnienie tej dziatwy; pragniemy, żeby słowa pań opiekunek rzucały w młodociane serca dzieci ziarna miłości Boga, zgody i jedności, zasiewały wdzięczność i budziły ufność w nieszczęściu w pomoc Boską i ludzką.

Zacne panie, tkliwe na niedolę tych maluczkich nieszczęśliwych, przyrzekły nam swą pomoc, ofiarując współudział i opiekę nad dziećmi w czasie rozdawania obiadów; klasztory i „Tania kuchnia“ pospieszyły także z pomocą, podejmując się, jak w zeszłym roku gotowania strawy — mamy też nadzieję, że ofiarność publiczna także na ten cel grosza nie poskąpi.

Spodziewamy się, że do serc wszystkich matek przemówi tkliwą nutą gorąca prośba, która się mieści w wyrazach: „głodne dziecko“, że każda matka odczuje niedolę i boleść tych nieszczęśliwych, którzy przez kilka zimowych miesięcy nie mogą dać dzieciom swoim, wracającym po mozolnej nauce ze szkoły — ciepłej strawy.

Biedne dzieci będą w przyszłości w znacznej części temu dobrodziejstwu zawdzięczały, iż obcym im będzie występek, iż uzdolnione do pracy, nie będą ciężarem społeczeństwa.

Dla „głodnych dzieci“ — oto hasło, w imię którego odzywamy się do rodziców, do matek, do ogółu społeczeństwa.

Składki przyjmuje podskarbi komitetu, p. St. Twaróg, c. k. inspektor szkół (ulica Dominikańska l. 3) oraz Redakcje dzienników.

W Krakowie d. 5 grudnia 1892 r.

Imieniem komitetu

Ed. Korczyńska, *St. hr. Tarnowska*, *Dr. Henryk Jordan*, *Bolesław Filiński* sekretarz.

Z Wieliczki otrzymujemy następujące pismo: „Dnia wczorajszego byliśmy świadkami uroczystości imienin dyrektora tutejszej 5 klasowej szkoły męskiej p. Franciszka Groelego, w którym to dniu nauczyciele pod przewodnictwem katechety swego, ks. Karola Frączka i młodzież szkolna serdeczne i szczere życzenia swoje solenizantowi składała.

Że sobie p. Franciszek Groele na życzenia te niekłamane tak u nauczycieli jak i uczniów zasłużył, dowodem jest koleżańskie prawdziwe obchodzenie się z nauczycielami, prawdziwa ojcowska opieka, którą otacza młodzież swemu kierownictwu powierzoną, jak niemniej i uczniów 3 klasowej szkoły męzkiej i uczennice 5 klasowej szkoły żeńskiej.

Za jego jedynie staraniem powstało tak zwane Towarzystwo „czterocentowe“, z którychto centów przeszło 70 par obówia i ciepłą odzież uczniowie i uczennice szkół tutejszych od kilku lat otrzymują. On swym wpływem i stosunkami swymi potrafi uzyskać pieniężny zasiłek z teatru amatorskiego i tutejszego kasyna a nie czyni tego dla rozgłosu, lecz powodowany jedynie uczuciem chrześcijańskiej miłości bliźniego. Że jego staraniom Towarzystwo spiewu miejscowe byt swój zawdzięcza, o tem wie każdy i tu młodzież dojrzalsza mile niejedną godzinę w porządnem towarzystwie przepędza.

Ostatnie telegramy.

Dnia 8 grudnia.

Rada państwa.

Wiedeń. Na porządku dziennym — projekt ustawy odnoszącej się do konwersji galicyjskiego długu indemnizacyjnego.

W myśl projektu nowo wypuszczane w obieg obligacje są wolne od podatku.

Pertraktacje pomiędzy Wydziałem krajowym galicyjskim a konsorcjum, złożonem z gal. banku kredytowego, gal. banku krajowego i banku krajów (Laenderbank) postąpiły tak dalece, iż bezwłocznie po uchwaleniu projektu, układ zostanie zawarty. a gal. bank kredytowy obejmie syndykat.

Wiedeń. W dalszym toku dyskusji nad odpowiedzią hr. Taaffego dotyczącą sprawy libereckiej liberał Bendel wytykał hr. Taaffemu, iż nim kieruje dowolnie hr. Thun. Niemcy będą zawsze wiernymi poddanymi cesarza, ale nigdy sługami hr. Taaffego.

Krok rządu jest niebywały. Jestto zamach na samorząd gminny, który może bardzo daleko zaprowadzić. Wołał Bendel: Nie stanówcie w gminach dyktatorów!

Prof. Masarzyk żądał równouprawnienia dla Czechów w Morawii. Morawia — kraj to rodzimy czeski. Germanizacja nie osiągnie celu, a tylko bez potrzeby rozdrażnia ludność.

Adamek i Vaszaty utyskują również na germanizację.

Morre nie bardzo rad z tego, iż Czesi uczestniczą w obradach parlamentu. Nie odgrywają Czesi roli poważnej, bawią tylko i rozweselają Izbę.

Mowca ubolewa, iż rząd nie stosuje się do słów mowy tronowej i nie zaniechał skrytych czysto politycznych dążności.

Lueger zarzucił liberałom, iż mając władzę, nie rozszerzyli swobód konstytucyjnych. Lewica oddawna już nie jest partją liberalną, i nie ma prawa stawać w obronie Liberczan, tem bardziej, iż rozwiązanie Rady miejskiej libereckiej nastąpiło w jej interesie. Ubolewał mowca, iż rządy wysługują się żydom. Odnosi się to i do Niemiec.

Dyskusja została zamkniętą bez głosowania.

Najbliższe posiedzenie Izby w piątek 9 b. m.

Dymisja hr. Kuenburga.

Wiedeń. Hr. Kuenburg uzyskał jednogodzinne posłuchanie u cesarza. Dymisja zostanie przyjęta jutro.

Akcja katolicka w Zalitawji.

Budapeszt. „Magyar Allam“ porusza myśl przesłania adresu z niezliczoną ilością podpisów cesarzowi, w którymby naród węgierski prosił Koronę o przeszkodzenie, aby ustawodawstwo państwa kaziła antyreligijna instytucja obowiązkowych ślubów cywilnych. Adres zawiózłby hr. Ferdynand Zichy.

Proces Ahlwardta.

Berlin. Rozprawa w procesie Ahlwardta została odroczoną, ponieważ obrońca opuścił salę ze słowy: Ahlwardta już potępiono, zanim przesłuchano!

Sprawa panamska.

Paryż. Komisja panamska przesluchała deputowanego Gobron, który twierdzi, iż czek otrzymał od Reinacha w zamian za cedowane 50 udziałów.

Z kolei zeznawał Imbert, administrator masy spadkowej po Reinachu. Imbert oświadczył, iż papiery i księgi bankowe bezzwłocznie po objęciu urzędowania rozkazał opieczętować. Deputowany Borie zeznał, iż dawano mu 50.000 łapówki, byle głosował za udzieleniem spółce panamskiej koncesji na obligacje losowe.

Paryż. Komisja panamska postanowiła zawezwać jutro Ribot'a.

Teraz poczyna się wyjaśniać, zkąd Delahaye otrzymał wskazówki, po których trafił na ślad skandalu panamskiego. Udzieliła mu ich pewna pani zażywająca niekoniecznie najlepszej sławy, która w ten sposób zemściła się na Jakóbie Reinachu za doznaną obrazę.

Paryż. Rząd postanowił poddać zwłoki Jakóba Reinacha autopsyi.

Przesilenie ministerjalne w Hiszpanii.

Madryt. Konserwatywny gabinet Canovas del Castillo ustępuje w dniach najbliższych. Misji utworzenia nowego gabinetu podjął się Sagasta.

Cholera.

Lwów. W Szydłowcach z osób, które poprzednio zasłabły na cholerę, zmarła jedna kobieta i jedno dziecko.

W Husiatynie zmarło jedno dziecko.

Lwów. Z całej wschodniej Galicji donoszą o zawiei śniegowej.

Czerniowce. Rada miejska postanowiła za pośrednictwem burmistrza prosić Cesarza o uzupełnienie uniwersytetu wydziałem medycznym.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este zasłabł na zapalenie gardła. Podróż zostanie prawdopodobnie odroczoną.

Berno morawskie. Posłem wybrany Rudolf Busspitz.

Budapeszt. Około Pecsa wykoleił się pociąg kolei żelaznej. 10 osób ciężko rannych.

Berlin. Socjalni demokraci omawiali wczoraj projekt reformy wojskowej na bardzo hałaśliwem zgromadzeniu, które skończyło się wyrażeniem protestu przeciwko nowym zbrojeniom.

Paryż. Obiega pogłoska, iż hr. Paryża wykupił wszystkie kompromitujące dokumenty, dotyczące skandalu panamskiego.

Rzym. W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Lucifero zauważył, iż trójprzymierze stało się popularnem.

Barzilai utyskiwał, iż w Niemczech przypuszczają możliwość zerwania trójprzymierza przez Włochy.

Colajanni ganił Crispiego, który wypowiedział zdanie, iż trójprzymierze zostało za warte zbyt pospiesznie.

Bukareszt. Śnieżyca powstrzymała księcia następcę tronu Ferdynanda w drodze do Londynu.

Izba uchwaliła dla ks. następcy tronu dotację.

Sofia. Rosja przesłała rządowi bułgarskiemu urgens, dopominając się szybkiej wypłaty zaległych należności za koszta okupacji.

Kijów. Policja wykryła spisek. Wmieszanych wielu akademików i oficerów.

Waszyngton. Senat rozpatrywać będzie wniosek zakazu immigracji do Stanów Zjednoczonych na przeciąg jednego roku.

Waszyngton. Harrison wydał list otwarty do kongresu, w którym stwierdza niebezpieczeństwo upadku protekcjonizmu. Fabrykantom amerykańskim grozi ruina. Kwestja nieustannego odpływu złota do Europy jest wciąż na porządku dziennym.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 7 grudnia.

Grand Hotel. S. Horowitz ze Lwowa.

Hotel Saski. Z. Hamber z Wiednia — Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. — L. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. — O. Zawodsky z Wadowic. — S. Zaremba z N. Sącza. — S. Sonnenberg z lubelskiego.

Hotel Drezdeński. G. Koch z Wiednia. — Ks. J. Prus Jabłonowski z Jabłonowa.

Hotel Krakowski. W. Wierusz Kowalski z Krakowa. — K. Korytowski z Krakowa. — J. Datner z Grybowa.

Hotel Centralny. T. Kostka z N. Sącza. — Z. Zubrzycki z Goszyc. — Dr. Hugo Schmiritz z Tarnowa.

Hotel Narodowy. T. Ribud z Zicina. — J. Cenner z Krakowa.

Hotel Pollera. Dr. W. Jaworski z Oświęcima. — K. Bundi z Limanowy. — S. Kohn z Wiednia. — Dr. R. Nawroczyński z Dąbrowy. — H. Malicka z Borka. — J. Franz z Langenberg. — B. Hersch z Wiednia.

NADESŁANE

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Gruwski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego